SOSNOWIEC. Egzemplarz obowiązkowy KATOWICE

KURJER ZACHODNI »ISKRA«

Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

ROK XVIII. NIEDZIELA 23 STYCZNIA 1927 ROKU. Nr. 22.

Prenumerata miesięczna Zł. 3.50. Konto czekowe P. K. O. — Warszawa — 61 553. Cena egzemplarza 20 groszy.

Przedmiot obrad Sejmu.

Warszawa, 22.1 (Te. wł.) Posłowie otrzymali w dniu dzisiejszym porządek obrad czwartkowego posiedzenia Sejmu.

Na posiedzeniu tem prócz projektu zmiany statutu komitetu floty narodowej rozpatrywany będzie wniosek komisji regulaminowej w sprawie nietykalności poselskiej w związku z aresztowaniem 5 posłów białoruskich

Podziękowanie za ułatwienie zakupu okrętów polskich.

Warszawa, 22.1 (PAT) Minister przemysłu i handlu przesłał w dniu 19 b. m. p. ambasadorowi Francji Larochowi pismo następującej treści:

Z okazji zakupów okrętów dla naszej marynarki handlowej spieszą wyrazić J. E. jak i rządowi francuskiemu najserdeczniejsze podziękowania za uprzejme współdziałanie w tej sprawie w Rządzie polskim.

W odpowiedzi na powyższe listy p. ambasador Francji Laroch przysyłał 20 b. m. p. ministrowi przemysłu i handlu Kwiatkowskiemu list następującej treści:

„Jestem mocno wzruszony uprzejmemi słowami, które mi pan przysłać zechciał 19 b. m. Nie potrzebuję p. ministra zapewniać, że rząd francuski był szczęśliwy mogąc się przyczynić do ułatwienia kupna okrętów, które pod banderą polską będą świadczyć wobec najodleglejszych narodów o **żywotności o dobrobycie Polski.**

Odmowa widzenia się z więzionymi generałami.

Wilno, 22.1 (A.W.) — W czasie swego pobytu w Wilnie poseł Stroński udał się do więzienia wojskowego na Antokolu dla złożenia wizyty generałom Rozwadowskiemu i Zagórskiemu. Straż więzienna odmówiła posłowi Strońskiemu widzenia się z uwięzionymi generałami.

Tuca przeciw Lidze Narodów.

Budapeszt, 22.1 (AW) Sensację niemałą wywołała mowa ministra spraw zagranicznych Tuca, który wygłosił ją w Turnewesoworin przed swemi wyborcami. Tuca wystąpił przeciw Lidze Narodów zato, że się wtrąca do spraw mniejszości państw sukcesyjnych, a na ucisk ludów kolonjalnych w Afryce i Azji przez Anglję nie zwraca uwagi.

Zbrodnie aresztowanych posłów.

Warszawa, 22.1 (Tel. wł.) Minister Meysztowicz wniósł do laski marszałkowskiej wniosek o wydanie posłów Taraszkiewicza, Rak-Michajłowskiego, Hołowacza, Wołoszyna i Miotły, którzy są oskarżeni z art. 102 i 110 k. k. Wzmiankowani posłowie brali czynny udział w knowaniu przeciwko całości państwa partji komunistycznej i tworzyli tajne grupy komunistyczne w białoruskiej „Hromadzie“ i Niezależnem stronnictwie chłopskiem.

Akcja ta miała na celu dążenie do wywołania buntu, celem zmiany istniejącego stanu społecznego i oderwania części terytorjum Rzeczypospolitej.

Akcja cała pozostawała pod dyrektywą kominternu. We wrześniu 1925 roku w Moskwie na zjeździe kominternu postanowiono dążyć do rewolucji światowej za pomocą tworzenia jaczejek w organizacjach włościańskich.

Taraszkiewicz otrzymał polecenie utworzenia w „Hromadzie“ białoruskiej tajnych grup komunistycznych, które opanowałyby tę organizację.

W Gdańsku odbył konferencję z delegatami kominternu i na konferencji tej białoruska „Hromada“ podporządkowana została akcji komunistycznej. Spisany odpowiedni akt odesłany został do kominternu w Moskwie.

Taraszkiewicz poza tem zobowiązał się, w razie zatargu pomiędzy Rosją i Polską, do wywołania powstania zbrojnego przeciwko Polsce.

W tym celu tworzył jaczejki komunistyczne w wojsku.

Cała praca odbywała się przy pomocy i za pieniądze państwa ościennego.

W tym celu postanowili założyć bank w Gdańsku. Bank założony został w Wilnie i Głębokiem. Sumy potrzebne dla wrogiej Polsce działalności dostarczane były przez państwo ościenne. Stwierdzono dalej, że pieniądze szły przez Rygę.

Taraszkiewicz, Michajłowski i Miotła mieli otwarte rachunki w dolarach w tych bankach.

Taraszkiewicz na konferencji w Gdańsku z delegatami kominternu otrzymał 15.000 dolarów na cele antypaństwowe. Zajmował się również kierownictwem ćwiczeń w organizacjach komunistycznych.

Rak-Michajłowski brał czynny udział w podżeganiu tłumów do wystąpień zbrojnych.

Hołowacz brał czynny udział w organizacji band dywersyjnych i pozostawał w bezpośrednim kontakcie ez ościennem państwem.

Nie było mowy o rewizji granic

OŚWIADCZENIE AMBASADORA LAROCHE ZŁOŻONE MINISTROWI ZALESKIEMU.

Warszawa, 22.1 (Tel. wł.) W sobotę przybył do ministr aZaleskiego ambasador francuski Laroche i zaprzeczył pogłoskom jakoby w Thoiry miała być mowa o rewizji granic.

Ambasador Laroche upoważniony został do podtrzymania deklaracji złożonej przez rząd francuski we wrześniu potwierdzającej dotych czasowe granice

Pułkownik Sławek podsekretarzem stanu?

UTWORZENIE PODSEKRETARJATU STANU DLA SPRAW MNIEJSZOŚCI NARODOWYCH

Warszawa, 22.1 (Tel. wł.) — Późną nocą rozeszła się wiadomość, że sprawa utworzenia podsekretarjatu stanu dla mniejszości narodowej przybiera konkretne kształty.

Do prezydjum Rady ministrów powołanym ma być pułkownik Sławek, jako urzędnik do specjalnych poruczeń i objąć referat spraw mniejszości narodowych.

W najbliższym czasie stworzony ma być podsekretarjat stanu na czele którego stanąć ma pułkownik Sławek.

Pułkownik Sławek należy do najbliższego otoczenia marszałka Piłsudskiego i podobno odegrał poważną rolę przy nominacji obecnego ministra oświaty p. Dobruckiego.

Hurtki w nowej skórze.

Warszawa, 22.1 — Ukazał się nr 6 „Naszej Sprawy“ do niedawna organu Hromady obecnie... Towarzystwa Szkoły Białoruskiej. „Nasza Sprawa“ zamieszcza wezwanie Rady głównej Tow. Białoruskiej Szkoły do wszystkich „hurtków“ aby spokojnie nadal prowadzili swoją kulturalną pracę i porozumiewali się z głównym zarządem Towarzystwa.

Przypomina to żywo fakty z Wołynia i woj. Lubelskiego, gdzie wszyscy oskarżeni o działalność komunistyczno-rewolucyjną dowodzili, że pracują jedynie w Proświcie.

Choć nie chcą, ale muszą

Gdańsk, 22.1 (PAT) — Wedle doniesień tutejszej prasy, wczoraj zjawili się u prezesa dyrekcji P.K.P. w Gdańsku delegaci kolejarzy w Gdańsku, celem zaprotestowania przeciwko ostatniemu rozporządzeniu językowemu, nakładającemu na kolejarzy gdańskich, obowiązek wyuczenia się w pewnym określonym terminie języka polskiego. Delegaci otrzymali odpowiedź, że rozporządzenie to zmienione być nie może, albowiem nie sprzeciwia się ono w żadnym stopniu orzeczeniu wysokiego komisarza. Wobec tego prasa gdańska zapowiada, że sprawą tą będzie się musiał zająć senat w. m. Gdańska.

Wstrzymanie wywozu bydła do Czechosłowacji

Praga, 22.1 (AW) Z powodu panującej rzekomo w Polsce zarazy raciciowej i pyskowej czechosłowackie ministerjum rolnictwa zabroniło dowozu i przewozu rogacizny i wogóle wszelkiego bydła.

Poprawa zdrowia króla rumuńskiego.

Bukareszt, 22.1 (PAT) Stan zdrowia króla Ferdynanda stale poprawia się

Wyprzedaż resztek klejnotów carskich.

Moskwa, 22.1 (A.W.) — Rząd sowiecki postanowił **przyspieszyć wyprzedaż całej kolekcji koron, bereł i klejnotów carskich.** Suma uzyskana ze sprzedaży przeznaczona być ma na cele przemysłu rosyjskiego. Rząd jest skłonny zbyć poszczególne klejnoty **nietylko za gotówkę,** ale również w drodze wymiany za maszyny i surowce.

Pewna część bezcennych zbiorów została już sprzedana w Londynie i Nowym Jorku, resztę przesłano do Berlina, gdzie sprzedażą ich zająć się ma ajent finansowy Swanidze, który otrzymał już od rządu moskiewskiego odpowiednie instrukcje.

Najpierw zburzenie twierdz.

Paryż, 22.1 (A.W.) — W kołach parlamentarnych rozeszły się pogłoski iż pomiędzy Briandem a jego przeciwnikami w gabinecie doszło do pewnego układu na podstawie którego **dyskusja wsprawie opróżnienia Nadrenji nie będzie podejmowana przed pozytywnem i korzystnem dla Polski załatwieniem kwestji wschodnio - niemieckich twierdz.** Jednocześnie Francja będzie oczekiwać na zobowiązanie się Niemiec do regularnego wypłacania należnych odszkodowań reparacyjnych.

PRZEGLĄD PRASY

Minister na baczność.

Jedna teka ministerjalna więcej, jeden bez zastrzeżeń pretorjanin więcej... Poseł Miedziński potraktował nominację swoją na ministra jako rozkaz. O nominacji tego „ministra na baczność" pisze „Głos Narodu":

Gdyby p. Piłsudski zażądał, to p. Miedziński zgodziłby się objąć tekę skarbu, albo wykładać biologję na uniwersytecie. Piłsudczyk gotów jest objąć w każdej chwili każde stanowisko. Przypomina się oświadczenie innego członka tej mafji:

— Jest nas tysiąc ludzi, którzy zrobimy wszystko, co nam Piłsudski rozkaże...

Nominacją p. Miedzińskiego spodziewa się premjer uspokoić swoich wiernych, ale pomrukujących mafijników, którzy nie zadowoleni z powołania pp. Kwiatkowskiego, Meysztowicza i innych świeżej daty piłsudczyków do Rządu, krytukują w „Głosie Prawdy" różne ich zarządzenia. P. Miedziński ma stanowić przeciwwagę dla zachowawczego skrzydła w gabinecie i ułatwić harmonję między mafją a Rządem. Polityczne jego przekonania są mętnie radykalne, napewno nic o nich powiedzieć nie można, gdyż w r. 1922 wszedł do Sejmu jako piastowiec, w r. 1923 wystąpił z Piasta i utworzył z p. Dąbskim i kilkunastu innymi posłami „Jedność Ludową", a w roku następnym znalazł się w lewicowem „Wyzwoleniu". Decydującą rolę w jego działalności gra rozkaz p. Piłsudskiego, w gabinecie więc, podobnie jak w ciągu 4-letniego posłowania, będzie stał zawsze na baczność przed premjerem.

Można rozkazać komuś, aby został ministrem, ale rozkazać umieć być ministrem, wydaje się rzeczą niemożliwą. Gdyby przez rozkaz można było nabywać wiadomości—szkolnictwo uległoby znacznemu uproszczeniu.

W obecnym gabinecie poseł Miedziński będzie bodaj trzecim ministrem na baczność. Pierwszym jest kapitan Moraczewski, drugim gen. Składkowski.

Nieporozumienie.

P. Stpiczyński oburzył się na prasę narodową, że śmie krytykować nominację „niefachowego" posła Miedzińskiego na ministra poczt i telegrafów. Sam „komendant" mianował, a tu śmią krytykować"!! Niesłychane. Więc dalejże na „endeków" w „Głosie Prawdy":

My nie znamy w pracy politycznej problemu fachowości. Uznajemy jedynie wiedzę i charakter. Droga nasza ciągnie się daleko wstecz. Kto ją przeszedł kto wytrwał ramię przy ramieniu na wszystkich jej przedziwnych zakrętach i zygzakach — ten dowiódł swego charakteru. Gdyśmy na nią wstępowali byliśmy niczem, młodzieżą pełną entuzjazmu. Dzisiaj jednemu z nas na imię Rydz-Śmigły, innemu Sosnkowski, innemu znowu Miedziński lub Sławek i tak się skrzą dzisiaj szeregi nasze blaskiem historyczności.

Nie wstydzimy się naszej karności wobec tego, który jest naszym duchowym ojcem — Piłsudskiego. Tak jest Jesteśmy karni i jesteśmy z tego dumni. Jesteśmy ponadto **radośni**, tą radością płynącą z poczucia drzemiącej w naszych piersiach siły twórczej.

Opromienieni genjuszem Komendanta i oddani Polsce całym wysiłkiem swej pracy — patrzymy z politowaniem na tragedje i zmartwienia i ubolewania tępych głów endeckich, które nigdy nie miały uznania dla żadnej wielkiej idei, ani dla niezbędnej karności w wiernej jej służbie.

My się nigdy **nie porozumiemy** z wami, panowie, — i z tego również jesteśmy **dumni**.

Jednym słowem p. Stpiczyński jest zadowolony z siebie i ze swoich kolegów. Zadowolenie z samego siebie jest podobno pierwszym stopniem do szczęścia. Szczęśliwy człowiek ten p. Stpiczyński: taki „dumny", taki „twórczy", taki „radosny" taki „opromieniony geniuszem". I jak tu nie być szczęśliwym?

Cóż z tego szczęścia jednak, gdy ludzie w żaden sposób nie chcą uwierzyć w ową „dumność", „twórczych synów" myląc się stale w literach, i ze słowa „dumność" „durność" zwykle czynią.

Nieporozumienie jest istotnie wielkie.

Nie autorytety...

„Nasz Przegląd" pisze:

Jedno z największych pism amerykańskich zorganizowało w Europie imprezę, mającą na celu uprzystępnienie zapomocą radja publiczności St. Zjednoczonych, przemówień największych mężów stanu w Europie.

Ma się to odbyć w ten sposób, iż płyty gramofonowe z przemówieniami mężów stanu Europy, zostaną przewiezione do Ameryki i zapomocą radja przemówienia te będą zaprodukowane w całej Ameryce.

Hindenburg i Mussolini wygłosili już specjalne przemówienia, utrwalone na płytach gramofonowych.

Marszałek Piłsudski, do którego się zwrócono z analogiczną propozycją — odmówił. A gdy przedstawiciel amerykański powołał się na Hindenburga i Mussoliniego, otrzymał za pośrednictwem odnośnych instancyj charakterystyczną odpowiedź, **że nie są oni autorytetem dla marszałka Piłsudskiego.**

Sprawa ograniczenia przemiału żyta.

MINISTERJUM SPRAW WEWNĘTRZNYCH OPRACOWYWUJE PROJEKT TEGO OGRANICZENIA.

Warszawa, 22.1 (Tel. wł.) W związku z nieścisłemi informacjami podanemi w niektórych dziennikach w sprawie ograniczenia przemiału żyta dowiadujemy się z Ministerjum spraw wewnętrznych, że sprawa ograniczenia przemiału żyta była już w dniu 9 listopada ub. r. omawianą na komitecie ekonomicznym ministrów.

Na skutek uchwał, jakie na komitecie ekonomicznym ministrów zapadły w tej sprawie, Ministerjum spraw wewnętrznych opracowuje obecnie projekt odpowiedniego rozporządzenia, który będzie podany pod dyskusję na komisji międzyministerjalnej w dniu 28 b.m., a następnie po uzgodnieniu go z zainteresowanymi Ministerjami, przedstawiony będzie do opinji fachowych kół przemysłowców, rolników i spożywców.

Projekt tego rozporządzenia przewidupe między innemi **pozostawienie odpowiedniego okresu czasu na techniczne przystosowanie młynów do owych warunków przemiału:**

Jednocześnie Ministerjum spraw wewnętrznych przystępuje do poczynienia odpowiednich przygotowań w celu zorganizowania właściwej kontroli nad wykonywaniem przepisów projektowanego rozporządzenia, dalej w celu zapewnienia nadzoru nad produkcją chleba z nowego typu mąki i nad obniżeniem cen tegoż chleba, oraz w celu ewentualnego zapobieżenia przywozowi mąki zagranicznych typów, niedostosowanych do projektowanego agraniczenia

Zakończenie przesilenia gabinetowego w Niemczech.

PRASA FRANCUSKA O INICJATYWIE HINDENBURGA.

Paryż, 22.1 (AW) Inicjatywa Hindenburga do stworzenia gabinetu nacjonalistycznego zrobiła **tu jaknajgorsze wrażenie.** Dzienniki wyrażają zdania, że krok ten nie przyczyni się do kontynuowania w dalszym ciągu lokarneńskiej polityki „Qotidienn" zaznacza, że dr. Marx i dr. Stresemann **rozczarowali zupełnie dyplomację europejską.** Niewiadomo jak oni sobie przedstawiają współpracę w gabinecie niemieckim z notorycznymi przeciwnikami polityki lokarneńskiej.

Jest wątpliwem czy niemiecki gabinet prawicowy zdoła przezwyciężyć trudności, z tem się liczyć należy.

„Echo de Paris" pisze: Hindenburg zakomenderował na prawo a wszyscy politycy niemieccy idą za tą komendą.

„Avenir" przedstawiając **obecne położenie** w Niemczech twierdzi, **że zadały one ostateczny cios polityce Brianda.**

NIEPOKÓJ LEWICY NIEMIECKIEJ.

Berlin, 22.1 (AW) Prasa lewicowa w szczególności demokratyczna i socjalistyczna nie wyłączając nawet centralnej przyjęła **nieprzychylnie ostatni list Hindenburga.** Czołowy organ demokratów „Berliner Tageblatt" polemizuje z Hindenburgiem udowadniając, iż **fiasko poniosła** nie koncepcja rządu centralnego, lecz prawicowego, co wyraziło się w zrzeczeniu się przez Curtiusa misji tworzenia rządu.

Zaangażowanie się prezydenta w określonym kierunku w czasie przesilenia rządowego wywołuje w kołach republikańskich uzasadniony niepokój.

Socjal-demokratyczny „Vorwärts" dowodzi, iż prezydent Hindenburg **przyszedł w sukurs reakcyjnej partji ludowej chcąc sparaliżować opór grup republikańsko-centralnych przeciw współpracy z reakcją.**

GŁOS DZIENNIKA ANGIELSKIEGO.

Londyn, 22.1 (AW) „Daily Telegraph" wywodzi, że wskutek rozwoju stosunków w Niemczech musi być **odroczone na czas nieograniczony urzeczywistnienie akcji lokarneńskiej i w Thoiry rozpoczętej.**

DR. MARX TWORZY RZĄD.

Berlin, 22.1 (PAT) — Urzędowo donoszą, za pośrednictwem biura Wolfa, że dziś przed południem kanclerz dr. Marx złożył prezydentowi Hinderburgowi sprawozdanie o powziętej wczoraj przez frakcję centrum uchwale, oświadczającej, iż w myśl zawartej w niej dyrektywy przyjmuje misję utworzenia gabinetu.

Rozbrojone Niemcy — zbroją Rosję.

TYSIĄCE TON MATERJAŁÓW WYBUCHOWYCH DOSTARCZAJĄ „PACYFISTYCZNE" NIEMCY MIESIĘCZNIE ROSJI SOWIECKIEJ.

Warszawa, 22.1 (A.W.) — Korespondent hamburski „Kurjera Warszawskiego" przynosi dzisiaj dalszy ciąg swych relacyj w sprawie zaopatrywania przez przemysł wojenny Niemiec sowietów w amunicję, materjały wybuchowe. Ogłoszone w swoim czasie w tym dzienniku artykuł wykazywał szczegółowo niemiecki handel broni, materjałami wybuchowemi za czas od stycznia do października i wywołał prawdziwą burze wściekłości w Niemczech w prasie prawicowej, która jednak podanym faktom nie zaprzeczyła.

W ciągu listopada i grudnia przeszły przez porty w Hamburgu i Bremie do Rosji sowieckiej następujące ładunki 1850 ton kwasu siarczanego, 1900 ton dynamitu, 620 ton granatów ręcznych, 1700 ton piroksyliny, 1500 ton materjałów wybuchowych, 3200 ton urządzeń szpitalnych polowych, 725 ton materjałów potrzebnych do wyrobu gazów trujących, zaś dla Chin przez Rosję sowiecką 1000 ton karabinów mauserowskich.

Mobilizacja sił przeciw Chinom.

KONCENTRACJA FLOTY NA ŻÓŁTEM MORZU.

Nowy Jork, 22.1 (AW) Liczba amerykańskich okrętów wojennych na wodach chińskich wynosi **26 jednostek bojowych.** W najbliższych dniach wysłanych zostanie **17 dalszych okrętów wojennych.**

Czynione są również przygotowania do wysłania dalszych oddziałów wojskowych.

Londyn, 22.1 (AW) Dzienniki donoszą z Manilli, że kontrtorpedowiec amerykański „Stowart" otrzymał rozkaz natychmiastowego odjazdu do Szin-Wang-Tu, o 80 mil na wschód od Pekinu, z ładunkiem 1100 skrzyń **amunicji ,przeznaczonej dla piechoty amerykańskiej.** Inne kontrtorpedowce przygotowują się do odpłynięcia w ciągu doby. W związku z powtarzającemi się manifestacjami przeciwko cudzoziemcom **w Pekinie panuje spokój.**

Rezydenci cudzoziemscy chronią się na statki angielskie i amerykańskie.

Londyn, 22.1 (AW) **Pisma donoszą, że dwa bataljony wojsk stacjonowanych na północy Anglji, otrzymały rozkaz udania się do Chin.**

Wiadomości ze stolicy.

173 DOMY DO ZBURZENIA. Komisarjat rządu na m. st. Warszawę polecił wszystkim swoim ekspozyturom sporządzenie dokładnego wykazu tych wszystkich domów, które zagrażają bezpieczeństwu publicznemu. Lokatorzy tych domów mają być, podobno, eksmitowani, a domy zburzone, bądź gruntownie naprawione.

Ilość domów w Warszawie, kwalifikujących się do rozbiórki już na wiosnę r. b., wynosi około 92, zaś ilość domów, które ze względu na bezpieczeństwo mieszkańców należałoby zburzyć po wiośnie, dochodzi do 81. Razem więc w Warszawie znajduje się około 173 domów, które prędzej, czy później muszą być zburzone, a lokatorzy ich eksmitowani.

OPERACJA PŁK. G. PASZKIEWICZA. B. dowódca szkoły podchorążych, tak chlubnie zapisany w pamięci społeczeństwa polskiego, pułkownik szt. gen. Gustaw Paszkiewicz, przybył do Warszawy z Jarosławia (gdzie zajmuje obecnie stanowisko dowódcy piechoty dywizyjnej), celem poddania się operacji chirurgicznej.

Operacji dokonano w szpitalu Ujazdowskim. Operacja, chociaż bardzo poważna, miała przebieg pomyślny.

BACHRACH NA WOLNOŚCI. Sąd okręgowy nadal bieg sprawie Bachracha i innych 30 oskarżonych o fałszowanie paszportów zagranicznych. Dotychczas Bachrach był pociągnięty do odpowiedzialności za bezczynność władzy i udział w fałszowaniu paszportów. Obecnie akt oskarżenia zmodyfikowano o tyle, że oskarżono Bachracha o udział w bandzie (art. 279 kod. kar.), utworzonej w celu podrabiania polskich paszportów zagranicznych. Urząd prokuratorski uznał, że aczkolwiek czyny Bachracha noszą wszelkie cechy przestępstwa z art. 639 kod. kar. (bezczynność władzy), to kwalifikacja ta byłaby słuszna tylko w przypadku, gdyby on sam nie brał udziału w bandzie fałszerzy.

Wobec tego, że Bachrachah pociągnięto z at. 279, a więc za przestępstwo cięższe, prokurator zażądał umorzenia postępowania z art. 639 kod. kar., do czego sąd się przychylił. Wszyscy oskarżeni, z wyjątkiem Bachracha, przebywali na wolności za kaucją. Na posiedzeniu gospodarczem odbytem w ub. środę sąd okręgowy postanowił zwolnić i Bachracha z aresztu za kaucją 5 tysięcy zł. Brat Bachracha, Dawid wpłacił tę sumę do urzędu skarbowego i Daniel Bachrach odzyskał z powrotem wolność.

ZACHODNIE WIATRY I WPŁYWY GOLFSTROMU. Asystent Państwowego instytutu meteorologicznego w Warszawie p. Gumiński zapytany, czy mrozy panujące obecnie w Rosji sowieckiej mogą również ogarnąć Polskę, oświadczył, że nawet w najgorszym razie temperatura nie mogłaby u nas spaść poniżej 20 stopni z powodu panujących tu wiatrów zachodnich i wpływów Golfstromu. Nawet jednak i ten spadek temperatury nie jest przewidywany, gdyż ostatnie dni dowodzą, że tak zwany „wyż barometryczny" przestał się posuwać w kierunku zachodnim i prawdopodobnie obecnie zacznie się cofać na wschód. W tym wypadku należałoby oczekiwać podniesienia temperatury.

OTWARCIE KONKURSU MUZYCZNEGO. Dziś nastąpi otwarcie konkursu muzycznego, w którym weźmie udział przeszło 30 muzyków, zarówno z Polski, jak również innych państw Europy. Najliczniej reprezentowana na konkursie będzie Rosja sowiecka, gdyż z 16 przybyłych muzyków z poza Polski reprezentantów Sowietów jest aż 6. Konkurs ma za zadanie wykrycie tego z młodych wirtuozów, który najlepiej rozumie i oddaje muzykę Chopina.

ROZWÓJ GRYPY. W Warszawie choruje obecnie na grypę kilka tysięcy osób. W ogromnej większości wypadków przebieg choroby, w przeciwieństwie do innych państw europejskich, gdzie epidemja ukazała się wcześniej, jest lekki. Choroba trwa od 2 dni do tygodnia i kończy się bez komplikacji. O wiele rzadziej występują jako następstwa grypy kataralny stan oskrzeli lub zapalenie płuc, powodujące niekiedy śmiertelne wypadki.

Jak dalece grypa rozpowszechniona jest obecnie w Warszawie świadczy fakt, że lekarze Kasy chorych, wzywani do domów w 50 proc. konstatują u chorych grypę. Ścisła rejestracja zasłabnięć nie jest prowadzona z powodu zwolnienia od niej przypadków zupełnie lekkich.

Pozorny spokój.

Sytuacja gospodarcza w porównaniu do tego co było lat temu dwa lub rok nawet, uległa poprawie. Fizjognomja gospodarcza ożywiła się. Trochę się eksportuje, mniej kupujemy, pewna poprawa w handlu, ożywienie (niestety już mija) w przemyśle, — wszystko wzmocniło puls życia ekonomicznego i stwarza pozory istotnej poprawy. Sytuacja zagraniczna wprawdzie niezbyt dobra, ale przecie nie gorsza od konjunktur w latach ubiegłych. Administracja wewnętrzna kraju, choć nadwerężona rugami sanacyjnemi, posiada jednak wszelkie pozory sprężystości, które zmuszają ludność do respektu.

A więc — powie niejeden — naogół sytuacja jest dobrą, lepszą za czasów obecnego, pomajowego rządu, aniżeli dawniej. Rząd obecny wyprowadził Polskę na właściwą drogę, i choć nie bardzo rozumiemy jego zamiary, ale rząd napewno wie co robi i możemy spać spokojnie bez obawy o jutro.

Czy tak jest istotnie? Czy położenie obecne wewnątrz kraju i nazewnątrz upoważnia do beztroskiego życia ponieważ „komendant wie co czyni“? Czy jest to odpowiedni moment do pogrążenia się w słodkiem „dolce far niente“ i zrzucania z siebie wszelkiej odpowiedzialności za losy Państwa i Narodu?

Baczniejsza obserwacja spraw dnia codziennego, skrupulatniejsze nieco wniknięcie w wir życia, w odmęt konfliktów ludzkich, partyjnych, klasowych, zawodowych wymagających udziału całego narodu, całego społeczeństwa — rychło wyprowadzi z błędnego mniemania i nasunie uwagę, że poprawa sytuacji jest pozorną, powierzchowną.

Niezdrowym blaskiem świeci słońce sanacyjne i zwiastuje burzę. Kto zechce może posłyszeć głuchy pomruk nadciągającej nawałnicy, a w społeczeństwie wyczuwa się nurtujący niepokój, pomimo zapewnień, że jest lepiej.

I nie jest dziwnym taki stan rzeczy w warunkach gdy naród, jako gospodarz, został odsunięty od udziału w decydowaniu o sprawach państwowych. De facto bowiem tak jest. Strop gospodarki państwowej oparty jest nie na opinji większości społeczeństwa, a podtrzymuje go w tej chwili jeden sworzeń, jedna indywidualność. Indywidualnością tą jest marszałek Piłsudski, który w tej chwili dysponuje autorytetem w stosunku do ugrupowań lewicowych, skrajnie prawicowych i radykałów, utrzymując je w dziwnej harmonji. I czy autorytet ten wypływa ze wspólnej nienawiści tych ugrupowań do obozu nacjonalistycznego, czy jest wynikiem osobistego zaufania tych partyj do marszałka Piłsudskiego, jest rzeczą całkowicie obojętną. Ważnem jest stwierdzenie faktu, że programem jednoczącym te ugrupowania jest osoba, a nie państwo, nie dobro narodu.

P. P. S. moralnie rozbita na dwie części: zwolenników i przeciwników marsz. Piłsudskiego, coraz chłodniej jednak poczyna się odnosić do wytworzonego stanu rzeczy, pozwalając sobie na dość ostre słowa gorzkiej krytyki. I tak, poseł Diamand powiada: „Piłsudczykom brak zrozumienia niebezpieczeństwa polityki, której całą treść stanowi energja czynu i roztropność jednego człowieka. Przysięgają wprawdzie na szczęście marszałka, wykluczając wszelkie niepowodzenie, ale nie zdają sobie sprawy z tego, co się stanie, gdy siły fizyczne Piłsudskiego zawiodą i nie stanie organizacji żywotnej, gotowej do czynu“.

Powiedzenie to, wskazujące na wzmagający się krytycyzm w obozie P. P. S., mogłoby być jednak z powodzeniem zastosowane do samej P. P. S. jeszcze przed kilku miesiącami. Dziś się zmieniło i poseł Diamand odważa się powiedzieć, że regime Piłsudskiego jest „pełną niebezpieczeństw przerwą w rozwoju społecznym i politycznym Polski“.

Głos posła socjalistycznego nie jest odosobnionym. Podobne głosy dają się słyszeć coraz częściej wśród dotychczas „wiernopoddańczej“ lewicy a nimb i aureola otaczające dotychczas marsz. Piłsudskiego poczynają być coraz częściej poddawane spektroskopowemu rozszczepianiu. Motłoch, który wypełznął w dniach majowych na ulicę, a następnie został ujarzmiony, poczyna szemrać, wyrażać swoje zadowolenie z zawiedzionych nadziei. Są to pierwsze jaskółki, zwiastuny nadciągającego niebezpieczeństwa. Rośnie ferment wśród partyi stanowiących podstawę obecnego regime'u, a co będzie gdy nie stanie autorytetu, który utrzymuje je w karbach? A tymczasem zarazek komunistyczny mocno się rozplenił w ciągu ostatnich miesięcy, czego dowodem są ostatnie aresztowania. Niepokój, depresja moralna ogarnia i tych, którzy tryumfalne okrzyki wznosili,gdy doszli do władzy i głośno wołali, że przynajmniej na 15 lat ujmują władzę w swoje ręce. Dziś gubią się w chaosie nieprzemyślanych zagadnień państwowych.

Wielką naiwnością byłoby cieszyć się z „dobrych czasów“, skoro one są tylko trochę lepsze od najgorszych, a kardynalnym błędem byłoby usunąć się w zacisze domowe w chwili, gdy wulkan społeczny poczyna działać. Na jego działanie wskazują coraz to nowe oznaki.

S. A.

Prześladowanie katolików w Rosji.

„Wozrożdenje“ donosi, iż w Rosji sowieckiej rozpoczęły się ponownie prześladowania duchowieństwa i ludności katolickiej. Władze sowieckie odmawiają zezwoleń na zakładanie nowych parafij katolickich oraz prolongaty zezwoleń na dalsze istnienie dawnych parafij. W Kijowie, Charkowie, Moskwie, Petersburgu i innych większych miastach aresztowano szereg wybitnych parafjan katolickich, których oskarżono o szerzenie niedozwolonej propagandy religijnej oraz oświecanie dzieci w duchu religji katolickiej. Kilka osób z pośród aresztowanych wydalono na prowincje. W Moskwie aresztowano i wydalono w ten sposób około 20 osób. przeważnie starców, niezdolnych do pracy. Znaleźli się oni w miejscu swego zesłania w bardzo ciężkiej sytuacji. Pozostałe w Moskwie osoby, odpowiedzialne przed władzą sowiecką za działalność parafij katolickich, wzywane są co dwa—trzy dni do GPU., gdzie muszą składać relecje z całego przebiegu życia kościelnego parafji.

Podczas nabożeństw wkraczają niejednokrotnie do kościołów katolickich grupy młodzieży komunistycznej, które przerywają odprawianie mszy św. przez okrzyki przeciwreligijne itp. Na Ukrainie sowieckiej walka z katolicyzmem przybiera charakter polityczny i przeciwpolski. Księża katoliccy są niejednokrotnie aresztowani, przyczem władze GPU. twierdzą, iż wszyscy katolicy w Rosji pozostają w tajnym kontakcie z Polską, oraz na usługach polskiego wywiadu wojskowego.

W sprawie szkolnictwa zawodowego.

W kalejdoskopie naszego życia społecznego zasługuje dziś na specjalną uwagę zagadnienie szkolnictwa zawodowego. Co chwila odzywają się w prasie głosy, nawołujące do rozbudowy szkolnictwa zawodowego. Pragnę się do nich przyłączyć.

Dziwne panują u nas przekonania co do racjonalności systemów kształcenia. Gimnazjum, politechnika, uniwersytet — stanowią szczyt dążeń każdej. nawet mniej uzdolnionej jednostki. a skutki tego są już dzisiaj, pomimo tak krótkiego doświadczenia od chwili odzyskania naszej niepodległości, najzupełniej widoczne. Rok temu. w artykule „Wykształcenie techniczne w Stanach Zjednoczonych a u nas“ (Kurjer Warszawski Nr. 341 rok 1925) położyłem szczególny nacisk na potrzebę kształcenia średniego personelu technicznego. Byłem wtedy pod świeżem wrażeniem Ameryki. Anglji i państw zachodnio-europejskich, różnice w sposobach kształcenia w stosunku do zagranicy wydały mi się tak rażącemi, że uważałem sobie za obowiązek w pierwszej linji poruszyć te nasze bolączki. Dziś do nich wracam, bowiem ma praca umocniła mnie w słuszności mych poglądów i dorzuciła mi trochę argumentów. które może lepiej przemówią do przekonania obrońcom rozpowszechnionego u nas systemu wykształcenia ogólnego (zresztą koniecznego dla wielu do tego odpowiednio usposobionych jednostek), który jednak. ze względu na korzyści dla państwa nie powinien mieć druzgocącej przewagi nad wykształceniem zawodowem.

Profesorowie u nas powszechnie dają wyraz twierdzenia. że młodzież obecnie napływająca do wyższych uczelni stanowi w wielu przypadkach element zupełnie niezorjentowany, i nieprzygotowany do obranych studjów, a więc stanowiący balast dla uczelni i państwa. Niedawno pisano wiele o tem, że politechniki nasze nie wypuszczają dostatecznej liczby inżynierów w stosunku do liczby osób przyjętych na studja oraz, że kształcenie jednostki kosztuje zbyt wiele państwo. Braki szkolnictwa średniego są tego powodem.

Wielu idzie do gimnazjum, gdyż niema innego wyboru. Sieć szkół zawodowych jest najzupełniej niewystarczająca dla naszych potrzeb państwowych. Ministerjum oświecenia publicznego ma bardzo wdzięczne zadanie przed sobą w ciągu wielu następnych lat, by szkolnictwo zawodowe postawić na realnym gruncie, i dać mu warunki do normalnego rozwoju. Można z zadowoleniem podkreślić, że niektóre ze szkół zawodowych, jakie już posiadamy mogą posłużyć za wzór racjonalnego i praktycznego nauczania. Uczniowie tych szkół rozumieją i cenią ten skarb, który można zyskać przez prędsze wyszkolenie fachowe w naszych ciężkich warunkach ekonomicznych.

Z ust jednego z profesorów dowiedziałem się o rzeczy niezmiernie charakterystycznej dla obecnego przeludnienia na politechnice warszawskiej. Dawniejsi studenci rzadko kiedy zadawalniali się otrzymaniem dostatecznej oceny na egzaminie i zazwyczaj zgłaszali się później do profesora prosząc o powtórne przeegzaminowanie. celem poprawienia oceny. Dziś w większości przypadków trójka stanowi ideał. Słuchacz taki pragnie tylko jak najprędzej ukończyć uczelnię, by uzyskać stopień naukowy, o który zawsze najwięcej chodzi jednostkom mniej uzdolnionym.

Nie da się zaprzeczyć, że stopień naukowy, uzyskany na dobrze postawionej uczelni. daje wielką gwarancję wykwalifikowania jednostki, ale również prawdą jest, że jednostka ta wkrótce po ukończeniu staje wobec nieprzewidzianych trudności, jakie stawia życie w jego różnych odmianach i nieskończonym rozwoju. W naszych nieunormowanych jeszcze stosunkach, można nieraz samym stopniem naukowym „przepłynąć“ przez wiele przeszkód, ale naogół — sposób ten zawodzi, bo nauka idzie naprzód, a studjować trzeba przez całe życie, o ile się chce, czy to państwu i społeczeństwu przysporzyć dobra. czy też nawet sobie, prowadząc biuro lub zajmując inną samodzielną placówkę. Dążenie do wyższego wykształcenia jest wtedy tylko usprawiedliwione, gdy dana jednostka zdaje sobie sprawę z tego. że się kształci po to, by być dobrym fachowcem. a nie aby być inżynierem dla tytułu, po tak długich i mozolnych studjach. Są zresztą u nas i inni ludzie, którzy tych studjów nie przechodzili. Przeczulona ambicja, lub też długoletnie doświadczenie każe im się nazywać inżynierami. i chociaż ustawy nasze tego zabraniają, spotykamy w Polsce „inżynierów“ na setki.

Dzieje się to dlatego. że miano technika wydaje się dla nas czemś upokarzającem i że nie wyrobiliśmy sobie jeszcze dość poszanowania dla każdej pracy. Niejeden kończy politechnikę, a w życiu okazuje się mierną jednostką, ustępującą pod każdym względem uzdolnionemu technikowi. W Ameryce niema ochrony tytułu inżyniera. Konkurencja wytworzyła prawdziwych fachowców. Jest tam wiele średnich i wyższych szkół technicznych, wśród tych ostatnich na pierwszem miejscu stoją: Instytut Technologiczny w Bostonie, oraz Szkoła Inżynierji Uniwersytetu Harwardowskiego w Cambridge. Wszystkie wyższe szkoły techniczne nadają pierwszy zasadniczy stopień bakalarza inżynierji. ale sam dyplom jeszcze nie wiele znaczy, gdyż przyjęło się tam, że młody człowiek bierze się zawsze na początek na próbę. a dopiero. gdy ta wypadnie dla niego korzystnie, rozszerza mu się zakres pracy i podnosi wynagrodzenie. Jednostki uzdolnione technicznie lub organizacyjnie. mogą w Ameryce zawsze liczyć na poparcie. o ile będą nadal pracowały z tem samem zrozumieniem i zamiłowaniem.

U nas wielu stara się o dyplom inżyniera. snując nieraz myśli o łatwiejszym chlebie w przyszłości .Nie za dyplom się płaci. ale za umiejętność, — jest to wytyczna naukowej organizacji pracy. Kto uczy innych. ten wie najlepiej, że dyplom z najlepszej uczelni daje tylko podstawę i możność orjentacji. w specjalnych problemach. ale praca fachowa wymaga gruntownego i ciągłego trzymania ręki na pulsie życia naukowego.

Zamiłowanie do pewnego rodzaju pracy i zdolności dają największe kwalifikacje dla każdego zawodu. Jest to punkt widzenia amerykański, który przysporzył Stanom Zjednoczonym tysiące wybitnych jednostek technicznych, żyjących dziś w atmosferze ulepszeń i wynalazków. Instytucje Edisona i Forda mogą być dla nas przykładem. Z tych kilku uwag można wyciągnąć wniosek, że wyższe wykształcenie techniczne, jest ekonomiczne nie dla każdej jednostki, a więc trzeba ludziom mniej uzdolnionym dać możność uzyskania inną drogą zawodowego przygotowania, któreby mogło odpowiedzieć ich zamiłowaniu i zdolnościom i stworzyć dlań możliwości egzystencji. Tylko średnie szkolnictwo zawodowe jest do tego powołane. Rozbudowa i pielęgnowanie tego szkolnictwa poprowadzi do rozwoju technicznego i przemysłowego naszego kraju.

Szkolnictwo zawodowe potrzebuje u nas trzech rzeczy: budynków. wykładowców i słuchaczy. Dotychczas to szkolnictwo brał na siebie skarb państwa. Natomiast w państwach o większem rozmachu inicjatywa prywatna powołała do życia szkolnictwo zawodowe. Tylko tą drogą można uzyskać szybki postęp i u nas. Ale napływ do szkół prywatnych wtedy będzie zapewniony. o ile szkoły średnie zawodowe będą równouprawnione ze szkołami średniemi ogólno-kształcącemi. Jednostka ze specjalnem uzdolnieniem napewno podąży do średniej szkoły technicznej, o ile wie, że po jej ukończeniu ma wolny wstęp do politechniki, gdzie może ewentualnie dalej czerpać ze skarbca wiedzy i szerzej rozwinąć swe skrzydła do twórczości. Tamowanie drogi wychowańcom średnich szkół technicznych jest niecelowe, a dla Polski wręcz szkodliwe. Jednostki mniej uzdolnione do studjów teoretycznych, po ukończeniu średniej szkoły zawodowej, same nie zechcą iść dalej. będą jednak one posiadały już fach w ręku oraz lepsze widoki na przyszłość.

Obecne trudne warunki nie pozwalają wszystkim absolwentom gimnazjum wstąpić do wyższej uczelni; ludzie tacy nie oddają społeczeństwu tej pracy, jaką mogliby oddać, bo chociaż mają ogólne wykształcenie. są bez zawodu i nie wiedzą co począć ze sobą. Dla nich biur nie starczy. dobrobyt zaś państwa opiera się przedewszystkiem na warsztatach technicznej pracy. Potrzeba nam w różnych gałęziach przemysłu techników. a więc jak najrychlej przystąpmy do ich kształcenia. i dajemy im możność normalnego biegu po drodze twórczej pracy w tem wszechświecie potężnej techniki.

Inżynier Zygmunt Rudolf.

Warszawa, w styczniu.

Przyszłość zbytu naszego węgla w roku 1927.

Jeden z wybitnych przedstawicieli polskiego przemysłu węglowego udzielił „A. W.“ wywiadu na temat obecnej sytuacji. a w szczególności konjunktur eksportowych.

Na zapytanie, jakie są horoskopy eksportowe na rok 1927, dyrektor ów oświadczył, że istnieją dane, pozwalające przypuszczać, że przy pomyślnej konjunkturze ogólny eksport węgla polskiego w całym roku 1927 osiągnie około 12 miljonów ton. Eksport w styczniu rb. mniej więcej da się utrzymać w granicach eksport z grudnia r. ub.

Do Włoch wywozimy miesięcznie około 120 tys. ton. aczkolwiek ostatnie umowy pozwalają nam na wywiezienie 150.000 ton. Jednak trudności transportowe przez Austrję nie pozwalają na zwiększenie eksportu do Włoch.

Do Rosji wywozi się obecnie niewiele, na podstawie poprzednich umów. W najbliższych tygodniach mamy nadzieję zawrzeć nowe umowy, pozwalające na wywóz około miljona ton węgla polskiego rocznie do Rosji.

Zakończenie strajku angielskiego odbiło się ujemnie na naszym eksporcie. zwłaszcza do krajów bardziej oddalonych, jak Francji i Belgji.

Rynek wewnętrzny nie odczuwa obecnie najmniejszego braku węgla przeciwnie. jest nawet w niemałym stopniu przesycony. To też rodzi się niebezpieczeństwo, że w miesiącach wiosennych i letnich. kiedy nastąpi dość gwałtowny spadek konsumcji węgla. nietylko zmaleje nasz eksport. ale i wewnątrz kraju kopalnie nie będą mogły liczyć na odbiorców. gdyż zapasy węglowe z zimy nie będą jeszcze wyczerpane.

Dotychczasowa działalność komisarjatu węglowego przekonała również i Rząd. że instytucja ta jest zgoła zbyteczna. To też na konferencji międzyministerjalnej dnia 19 bm. zapadła uchwała. wypowiadająca się za zniesieniem komisarjatu węglowego z dniem 1 lutego r. b.

ZYGZAKIEM.

Atmosfera współczesnego karnawału.

Duch z niedostępnych wyżyn zszedł
Do balów smętnej atmosfery.
Zawodzą skrzypce, kwili flet
I suną nimfy, bajadery.

W tańcu się wplątał każdy frak
W niewieścich sukien nikłe strzępy.
Sunie poważny mąż i żak,
Młode dzierlatki, stare klempy.

Anemja ruchów, śmiałość rąk,
Mgłą zaszły oczy, zmięte lica.
I tańczą sennie, wolno w krąg,
Jak widma w świetle mdłym k...

Zawodzą skrzypce, kwili flet
I suną nimfy, bajadery.
Człowiek w objęcia martwe wszedł
Karawaniarskiej atmosfery.

Ćw.

Wznowienie poranków dla młodzieży w kinie Udziałowem

W swoim czasie, dzięki inicjatywie ludzi dobrej woli, powstała w Sosnowcu komisja, wyłoniona z pośród nauczycielstwa szkół miejscowych, która postanowiła w każdą niedzielę i święto urządzać poranki dla młodzieży w kinie Udziałowym. Był czas, że poranki te miały duże powodzenie, gdyż obok młodzieży spotykało się na porankach wiele osób starszych. W ostatnich atoli czasach, z przyczyn bliżej nam nieznanych, wspomniana komisja rozwiązała się, a sprawę urządzania poranków ujęli w swe ręce ludzie, niemający nic wspólnego z młodzieżą szkolną. Urządzane przez nich poranki nie miały powodzenia, gdyż ani programem, ani treścią nie odpowiadały tym celom, jakie sobie zakreślili inicjatorzy tej imprezy. Obecnie sprawę tę wziął w swe ręce Związek nauczycielstwa szkół powszechnych, który nie ma zamiaru żerować na porankach, lecz chce odciągnąć dziatwę szkolną od ulicy i dać jej godziwą i tanią rozrywkę, stawiając zawsze na pierwszym planie przy układaniu programów pierwiastek kształcący młode umysły. Na porankach tych, obok wyświetlania obrazów, wystąpią zawsze chóry szkolne, będą odgrywane utwory sceniczne, wygłaszane monologi i aktualne utwory poetyckie. Słowem Związek nauczycielski dołoży starań, aby każdy taki poranek był prawdziwą ucztą duchową nietylko dla dziatwy szkolnej, ale i dla osób starszych. Jeden z takich poranków odbędzie się dnia 23 stycznia r. b. Początek o godz. 11 m. 30. Wejście na parter 20 gr., na balkon 40 gr., do loży 50 gr.

A. Skipirzepa.

Nowy program w „Pawiem Oku".

Ściśle mówiąc program nienowy, lecz rewja najlepszych, przynajmniej zdaniem twórców widowiska piosenek i revuetek, znanych już stałym bywalcom teatrzyku. Istotnie, dobór poszczególnych części programu „Na całego" jest trafny i śmiać się można, szczególnie, gdy się jest widzem z galerji, gdzie, jak wiadomo, znajduje się publiczność najwdzięczniejsza, sympatycznie niewybredna i biorąca wszystko, co się dzieje na scenie, za dobrą monetę.

Dobrze zrobiono, że w programie została umieszczona melodyjna „Dziewczyna z Barcelony" i gdyby przytem p. Leliwa, posiadający głos miły, popracował jeszcze nad dykcją, to wszystko byłoby w porządku. Z prawdziwą przyjemnością trzeba podnieść zaletę, którą zdobył sympatyczny śpiewak na deskach sceny „Pawiego Oka", mianowicie p. Leliwa posiadał swobodę ruchów, nauczył się uśmiechać do publiczności i wskutek tego przestał jej być obojętnym.

P. Radwanówna jest znacznie lepsza w mazurkach, niż w piosenkach nowoczesnych.

Tak zwany „kinematograf", śpiewany przez Leliwę, jest miejscami wcale dowcipny. Autorem „kinematografu" jest partner p. Leliwy.

P. Oleniecka, jak zwykle olśniewała tę część widzów, której jest ulubienicą, swoistym temperamentem i humorem. Rodzaj uzdolnień artystycznych p. Olanieckiej jest tego rodzaju, że powinniśmy ją widzieć jak najczęściej w rolach i piosenkach charakterystycznych.

Nie od rzeczy będzie zwrócić uwagę kierownikom artystycznym na ubiór chórzystek. Zupełnie nieefektowna sukienka psuje obraz i razi w porównaniu z sukniami solistek.

(ć)

ś. † p.

JAN SITKO

długoletni członek Związku Majstrów Fabrycznych w Sosnowcu, człowiek zacny i prawego charakteru rozstał się z tym światem un 21 bm

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę t. j. 23 b. m. o godz. 2.30 popoł. z domu famil. C. G Schön.

Cześć Jego pamięci!

Stroskanej rodzinie składamy nasze współczucie.

431

Związek Majstrów Fabrycznych
Rzplitej Polskiej odd. w Sosnowcu.

Kronika Zagłębia.

KALENDARZYK.

23
NIEDZIELA

Dziś Ildefonsa B. W.
Jutro Tymoteusza B. M.
Wsch. słońca 7.44
Zach. „ 3.35

Teatr miejski w Sosnowcu.

W niedzielę o godzinie 4 po raz ostatni „Bóg, człowiek i szatan".

W niedzielę o godzinie 8.15 „Świt, dzień i noc" komedja w 3 aktach Niccodemiego.

W poniedziałek, dnia 24 w Dąbrowie w sali „Kometa" „Bóg, człowiek i szatan".

W środę, dnia 26 w Będzinie w sali „Corso" popołudniu o godzinie 4 baśń fantastyczna w 5 obrazach „Jaś i Małgosia", wieczorem o godzinie 8.15 głośna sztuka J. Gordina „Bóg, człowiek i szatan". W próbach sensacyjna sztuka Arnolda Ridley'a „Pociąg widmo".

„PAWIE OKO".

Dziś 3 przedstawienia o godzinie 5, 7 i 9.

„Pawie Oko" w Dąbrowie.

W środę 26 o 8.15 w kinie „Kometa" „Trędowata w Pawiem Oku". Bilety u p. Piotrzaka.

„Pawie Oko" na Saturnie.

W czwartek 3 lutego w klubie na Saturnie rewja „Do góry nogami". Udział całego zespołu.

Kinoteatry w Sosnowcu.

grają dzisiaj.

„Udziałowy" „Car Mikołaj II-gi i ojciec Hapon".
„Oaza" „Targowisko życia".
„Sfinks" „Czarny orzeł".
Momus: Pat i Patachon jako bokserzy.

P. Czesław Kowalski starostą

Obecny zastępca starosty będzińskiego p. Czesław Kowalski, został mianowany starostą nowego powiatu Zawierckiego.

Dzięki osobistym zaletom, p. C. Kowalski zdobył sobie na dotychczasowem stanowisku ogólny szacunek i powierzenie mu kierownictwa nowego powiatu zostało z zadowoleniem przyjęte przez miejscowe społeczeństwo, a to z uwagi na przekonanie, że p. starosta, znając doskonale teren pracy oraz warunki lokalne, wywiąże się doskonale ze swych obowiązków.

Na nowej placówce życzymy p. staroście powodzenia i jaknajlepszych wyników pracy.

Kwestja mianowania zastępców starostów w obydwu powiatach będzie w tych dniach załatwiona.

Przy sposobności przypomnieć należy, iż powiat Zawiercki rozpocznie swe istnienie od dnia 1 kwietnia r. b., a to w związku z przesunięciem przez władze okresu budżetowego.

Przyjazd gen. Osińskiego do Zagłębia.

W dniu wczorajszym przybył do Zagłębia inspektor armji, gen. Osiński, który w towarzystwie dowódcy 23 dywizji, gen. Zająca, dokonał inspekcji garnizonu będzińskiego. Po szczegółowem zwiedzeniu koszar i zaznajomieniu się ze stanem wyszkolenia wojska, gen. Osiński wyraził uznanie dowódcy garnizonu, pułk. Szułkowi za wzorowe prowadzenie powierzonego sobie oddziału, a kordusowi oficerskiemu za pracę nad wyszkoleniem żołnieży.

W południe odbył się w kasynie obiad, poczem, o godz. 3 po poł. gen. Osiński wyjechał do Katowic.

Od Redakcji.

Z dniem dzisiejszym wprowadzamy feljeton pt. „W świecie najnowszych książek", pióra znanego literata krakowskiego p. Witolda Zechentera. Feljeton ten będzie się ukazywać dwa razy w miesiącu

Aktualne ostrzeżenie.

W różnych państwach zagranicznych istnieją pomysłowe przedsiębiorstwa, zajmujące się urządzaniem wystaw „międzynarodowych" i udzielaniem wystawcom zagranicznym wszelkiego rodzaju odznaczeń, w postaci dyplomów, nagród, medali itp.

O renomowości tych przedsiębiorstw świadczy fakt, iż wysyłają one do różnych państw agentów, którzy odwiedzają firmy i zakłady, namawiając do wzięcia udziału w tej lub innej wystawie, przyczem z góry, naturalnie za grubą opłatą, gwarantują otrzymanie odznaczenia.

Proceder ten znany był już w czasach przedwojennych i w Zagłębiu kilka firm padło ofiarą oszustów, otrzymawszy po zapłaceniu większych sum, okazałe odznaczenia, które następnie okazały się bezwartościowe.

Obecnie ożywioną oszukańczą działalność ujawnia kilka takich przedsiębiorstw we Włoszech, wobec czego prezydjum ministrów w Rzymie ostrzega za pośrednictwem poselstwa polskiego firmy i zakłady w Polsce przed tego rodzaju nieuczciwą spekulacją, mającą na celu tylko wyłudzenie pieniędzy od nieświadomych.

Przy sposobności zauważyć trzeba, że i w naszym kraju zaczęto już urządzać pomysłowe wystawy, jak to miało miejsce w Warszawie i Częstochowie, gdzie prywatne przedsiębiorstwo organizowało wystawy dla własnego zysku.

Dobierają się do kasy miejskiej.

Na ostatniem posiedzeniu zarządu m. Sosnowca omawiano niezwykły projekt płatnego ogłaszania uchwał podatkowych Rady miejskiej w socjalistycznym tygodniku „Głos Zagłębia". Bardziej zrównoważeni członkowie Magistratu narazie wstrzymali się od uchwalenia tego wniosku i postanowiono sprawę przekazać do rozpatrzenia Radzie miejskiej. Nie przesądzamy z góry, jakie stanowisko zajmie w tej kwestji Rada, ale zwracamy uwagę, że nikt dotąd z mieszkańców miasta nie skarżył się na dotychczasowy sposób plakatowania uchwał podatkowych Rady miejskiej. Nie zachodzi więc gwałtowna potrzeba zmiany, tembardziej, że oddanie ogłoszeń do pisma socjalistycznego, które rzadko kto czyta, byłoby niczem innem tylko formą subwencji. Socjaliści, oczywiście, mogą, a nawet powinni przyjść z pomocą finansową swemu organowi partyjnemu, pod tym jednak warunkiem że subwencja nie będzie czerpana z kasy miejskiej, a zatem z funduszów społecznych, lecz z kieszeni członków P. P. S., lub z kasy tej partji, która przecież nie jest identyczną z kasą miejską.

Podziękowanie.

Zarząd Akademickiego Koła Zagłębian w Krakowie tą drogą składa najserdeczniejsze podziękowanie klubowi urzędniczemu Tow. „Saturn" za ofiarowanie dwustu złotych oraz za urządzenie zabawy na rzecz naszego Koła, zarządowi i dyrekcji Tow. „Saturn", JW. Panu Redaktorowi Tadeuszowi Opiole. J.W. Panu Redaktorowi Henrykowi Hausemu, pannie Natalji Wróblównie za wydatną pomoc przy urządzaniu zabawy oraz JW. Panu Inż. dyr. Obrąpalskiemu za ofiarowanie 20 zł. na rzecz naszego Koła. Podpisano: Henryk Krasnodębski—prezes A. K. Z., Stanisław Ratoń—sekretarz A. K. Z.

Inż. dyr. Obrąpalski złożył na Akademickie Koło Zagłębian w Krakowie 20 zł.

Zebranie „Sokoła" w Milowicach.

Otrzymaliśmy następujący komunikat:

W dniu 6 lutego rb. odbędzie się walne doroczne zebranie członków Towarzystwa gimn. „Sokół" w Milowicach (Huta) w sali ochronki przy ul. Piłsudskiego nr. 73, z następującym porządkiem obrad: zagajenie zebrania; wybór prezydjum; odczytanie protokułu z poprzedniego walnego zebrania; sprawozdanie zarządu z działalności za rok 1926 oraz zatwierdzenie bilansu; sprawozdanie komisji rewizyjnej i sądu honorowego; uchwalenie budżetu; wybór członków zarządu; wybór komisji rewizyjnej i sądu honorowego; wolne wnioski.

Zebranie odbędzie się o godz 9 rano w pierwszym terminie, a o godz. 9.30 rano w tymże dniu w drugim terminie bez względu na ilość przybyłych.

W obronie polskości tow. „Zrzeszenia Rodzicielskiego".

Redakcja nasza otrzymała następującej treści list poruszający b. ważną kwestję:

„W zeszłą niedzielę odbyło się zebranie członków Zrzeszenia Rodzicielskiego pod przewodnictwem inż. Smolskiego z Dąbrowy.

Na żądanie przewodniczącego prezes zarządu stwierdził przez odczytanie listy imiennej, że Zrzeszenie liczy 92 członków. Na sali obecnych było 27 członków. Ponieważ statut wymaga obecności jednej trzeciej członków zebranie to musi być uznane za **nieprawomocne.**

Statut przewiduje, że w drugim terminie zebranie powinno się odbyć po upływie 7-iu dni. Tymczasem zebranie zostało przeprowadzone a nawet poruszano na nim tak ważne sprawy jak zmianę statutu i dokonano wyboru nowego zarządu.

Ciekawe jest również, że na sali krążowały 2 listy kandydatów. Na listę przeciwników zarządu głosowało około 10 osób a ponieważ wybierano 17 osób do władz twarzystwa i wogóle obecnych było 27, stąd prosty wniosek, że Zarząd wybrał mniejszości siebie.

W sprawie zmiany statutu p. Stanisław Wolf **proponował skreślenie ustępu mówiącego, że członkowie mogą być tylko wyznania rzymsko-katolickiego, co było w intencji założycieli.**

Przeciwko prawomocności zebrania **zaprotestował członek zarządu p. Antoni Dubiński.**

Wprawdzie nie doszło do zmian statutu ale nowoobrany zarząd zwołuje **na dziś na godzinę 3-ą popoł. zebranie w drugim terminie i chce na nim przeprowadzić ową zmianę statutu sprzeczną z intencjami założycieli, a ułatwiającą dostęp do placówki czysto polskiej elementom niepolskim.**

O ile mi wiadomo starostwo będzińskie o nieprawomocności zebrania zostało poinformowane. Nie mniej jednak wyraźna tendencje pewnych osób powinny wzmóc czujność członków Zrzeszenia Rodzicielskiego i spowodować liczne przybycie na dzisiejsze zebranie, celem zaprotestowania przeciwko próbom osłabienia charakteru polskiego placówki jak zasłużonej jak gimnazjum Zrzeszenia Rodzicielskiego".

Podpisano: jeden z uczestników zebrania.

Przeciw t. zw. „łapaczom".

Związek kupców samodzielnych m. Sosnowca zawiadamia nas, że przy tej organizacji powstała komisja do walki z nieuczciwym handlem i szkodliwymi pośrednikami ulicznymi, tzw. „łapaczami", którzy terroryzują kupców i kupujących.

Komisja opracowała odnośny regulamin i wydała w kilku tysiącach egzemplarzach odezwę, nadto przeciw niestosującym się do regulaminu kupcom przyjęła ostre środki.

We wspomnianej odezwie powiedziano między innemi:

Kupiectwo potępia jaknajostrzej wprowadzony zwyczaj werbowania i przyjmowania

kupujących od szkodliwych pośredników ulicznych, tzw. „łapaczów“, którzy teroryzując kupców, wymuszają od nich wysokie opłaty.

Z dniem dzisiejszym [illegible] ży zerwać wszelki kontakt z „łapaczami“. [illegible] żadnemu kupcowi nie wolno przyjmować kupujących od „łapaczów“, ani dawać im jakiekolwiek wynagrodzenie.

Komisja wzywa kupiectwo, by przeciw niestosującym się do powyższego, przedsięwziąć wspólnemi siłami stanowcze środki, zmierzające do uzdrowienia panujących stosunków i podniesienia etyki i autorytetu kupiectwa.

Jednocześnie uchwalono zwrócić się do kupujących, zwłaszcza do przyjezdnych, aby dla własnego dobra nie pozwalali się teroryzować przez „łapaczów“.

Zjazd instruktorów Chorągwi Zagłębiowskiej.

Dziś, tj. dnia 23 bm. o godz. 19 w lokalu „Banku Zagłębia“ w Sosnowcu, Małachowskiego 11 odbędzie się zjazd instruktorów drużynowych i przybocznych Chorągwi Zagłębiowskiej Z. H. P.

Na zjeździe wygłoszone będą referaty: Organizacja Kół przyjaciół harcerstwa, Dostosowanie naukowej organizacji pracy w drużynach oraz sprawozdania z pracy w drużynach. Na powyższy zjazd zaprasza komenda Chorągwi przyjaciół harcerstwa.

Dzisiejszy poranek dla młodzieży.

Dzisiaj o godz. 11 m. 30 w teatrze sosnowieckim Koło samopomocy przy liceum S. Podkajowej urządza poranek, na który złożą się: obrazy gimnastyczne, chór, obrazy sceniczne i balet dziecięcy.

„Dyplomata wiejski“ na Pogoni.

W niedzielę dnia 23 stycznia rb. o godz. 7 min. 30 wiecz. w sali Związku Zjednoczenia zawodowego polskiego na Pogoni zostanie odegrana po raz drugi przez sekcję sceniczną Związku młodzieży „Jedność“ arcywesoła sztuka ludowa w 4 aktach pt. „Dyplomata wiejski“ ze śpiewami i tańcami. Czysty zysk z powyższego przedstawienia przeznaczony będzie na posadzkę do kościoła pogońskiego.

„Jasełka“ w szkole ćwiczeń.

Dziś, w niedzielę, o godz. 3 i pół pop. w sali gimnastycznej seminarjum męskiego w Sosnowcu, Wawel 1, dzieci ze szkoły ćwiczeń odegrają powtórnie „Jasełka“.

64 rocznica powstania styczniowego.

Zarząd Domu ludowego przypomina za naszem pośrednictwem, że 23 bm., w niedzielę, o godz. 7 i pół wieczorem, w lokalu przy ul. Jasnej 26, odbędzie się uroczysta akademja na cześć 64 rocznicy powstania styczniowego 1863 r. Na program złożą się: śpiewy chóru, odczyt p. prof. Nawrockiego, fragment sceniczny—epizod z powstania, deklamacje.

Z Nowej Wsi.

W ubiegłą niedzielę odbyła się w Nowej Wsi choinka dla dziatwy szkolnej, urządzona staraniem miejscowego nauczycielstwa pod kierunkiem kierownika szkoły p. Fr. Czapli. Dzieci popisywały się śpiewami i deklamacjami, jak również odegrały dwie jednoaktówki pod t. „Korale Kasi i Marysi“ oraz „Kołysanka Jezuskowa“, poczem zostały obdarzone łakociami. Tradycyjna ta impreza wzbudziła tak wśród miejscowej ludności, jak i okolicznych wiosek wielkie zainteresowanie, to też obszerna remiza Straży ogniowej ochotniczej, w której uroczystość ta się odbyła, wypełniona była po brzegi. Należy podkreślić, iż również inteligencja okoliczna przez swój liczny udział poparła to przedsięwzięcie.

Dowiadujemy się, iż w Nowej Wsi założono Koło młodzieży, które w krótkim czasie zamierza wystawić jasełkę pod nazwą „Betleem Polskie“, sądzimy przeto, że ludność tamtejsza poprze młodych amatorów w ich poczynaniach.

Z kina P. M. S. w Grodźcu.

Dziś w kinie P. M. S. w Grodźcu wyświetlany będzie piękny dramat z Rudolfem Valentino na czele, pt. „Kawiarnia pod upadłym aniołem“. Początek o godz. 3.30 i 6.30 wiecz.

Zabawa taneczna.

W dn. 2 lutego polski Związek zaw. chrześcijańskiej służby domowej w Dąbrowie urządza w sali „Ogniska“ zabawę taneczną, urozmaiconą niespodziankami. Zarząd Związku prosi chlebodawczynie o zezwolenie członkiniom na przybycie na zabawę. Początek o g. 7 wiecz. Bliższych informacyj udziela Związek ul. Kościuszki 5 w Dąbrowie od godz. 3—[illegible] popoł.

Epidemja samobójstw.

ŚMIERTELNY SKOK Z BALKONU. — DESPERACKI KROK 2 UCZENIC

Nie pochowano jeszcze zwłok samobójczyni śp. Janiny Głowackiej, wyrzuconych przez fale Przemszy, a znów mamy do zanotowania wypadki samobójstwa, których ofiarą padły 3 młode życia.

20-letni Chil Brauner, zamieszkały przy rodzicach w Sosnowcu przy ul. [illegible] roku

chorował na epilepsję.

Choroba ta niezwykle gnębiła młodego Chila, żądnego życia beztroskiego. Pomimo leczenia się, choroba nie ustępowała, doprowadzając młodzieńca do rozpaczy, obrzydzając mu życie, które przedstawiał sobie inaczej. I oto w ubiegły czwartek

postanowił rozstać się z życiem.

Środkiem do popełnienia samobójstwa nie była trucizna, kula, ani też sznur. Młodociany desperat wybrał inny sposób samobójstwa. Oto wyszedłszy krytycznego dnia o godz. 8 wiecz.

na balkon I piętra domu,

w którym zamieszkiwał, spojrzał poraz ostatni na gwiaździste niebo, poczem

runął z wysokości na bruk.

Skutkiem gwałtownego upadku, doznał złamania podstawy czaszki, co było przyczyną śmierci.

—

Drugi zaś wypadek — to samobójstwo przez utopienie się.

Oto dwie uczennice państwowej żeńskiej szkoły zawodowej w Sosnowcu:

15-letnia Zofja Wieczorek

zamieszkała przy rodzicach w Sosnowcu (Narutowicza 14) i

15-letnia Stolczyk Antonina,

przebywająca również przy rodzicach w Sosnowcu (Szpitalna 4) otrzymały niedostateczne stopnie za swe postępy w szkole.

Ambitne dziewczęta tak wzięły to do serca, że postanowiły przerwać naukę. Jedyny sposób tego widziały w samobójstwie.

Rozmawiając z koleżanką swą Tochowiczówną Kazimierą, zwierzały się, że utopią się podobnie jak Głowacka. To samo mówiły również w domu i rodzicom.

Rodzice jednak nie brali tego na serjo,

nie przypuszczając, aby córki ich miały coś podobnego uczynić.

Gdy jednakże dziewczęta, wyszły onegdaj wieczorem o godz. 9 wiecz. z domu i nie wracały do godz. 11, rodzice zaniepokoili się nie na żarty. Zwrócili się przeto do podkomisarjatu policji w Sielcu, zawiadamiając o zniknięciu swych córek.

W chwili, gdy piszemy te słowa poszukiwania policji trwają narazie bez skutku.

Z życia Niwki.

OŻYWIONY KARNAWAŁ. — PIĘĆ ZABAW TANECZNYCH, 5 PRZEDSTAWIEŃ. — GDZIE AUTOBUSY? — DER GOLEM. — L. O. P. P.

Karnawał w Niwce w tym roku jest niebywale ożywiony. I tak w lokalu Tow. muz. — dram. odbyły się dotąd następujące zabawy: w dzień drugiego święta Bożego Narodzenia zabawa taneczna urządzona przez P. M. S. przy słabym udziale uczestników, — w noc sylwestrową Tow. muz.-dram. urządziło tradycyjną zabawę przy licznym udziale samowników i foxtroterów. W dniu 8 b. m. P.M.S. urządziła drugą zabawę przy jeszcze liczniejszym udziale gości, a w ubiegłą sobotę zabawę zorganizował „Sokół“.

W dalszym ciągu projektowanych jest podobno jeszcze kilka zabaw tanecznych. Gdy dodamy do tego dwa przedstawienia „Betlejemu“, dwa przedstawienia „Szopki harcerskiej“, zabawę taneczną „Turu“ w sali kina, która odznaczała się nietylko frekwencją, ale i wybrykami nieproszonych andrusów i interwencją policji, to będziemy mieli obraz, który pozwala robić przypuszczenia, że nie jest znowu tak smutne i ciężkie to życie na tym padole łez, skoro w tak krótkim bo zaledwie 3-tygodniowym okresie odbyło się u nas tyle imprez.

O odbytem w sali kina przedstawieniu z udziałem artystów teatrów warszawskich, lepiej zamilczeć, bo było ono parodją, która nie zadowoliła nawet najmniej wybrednego widza.

Autobusy, które pewien czas kursowały,—bardzo nieregularnie zresztą, — między Sosnowcem a Niwką, od dłuższego już czasu zupełnie przestały kursować. Wobec tego byłoby pożądane, ażeby koncesjonarjuszowi na kurs Sosnowiec—Niwka prawo to zostało odebrane, a prawdopodobnie znalazłby się inny przedsiębierca, któryby lepiej spełniał warunki wynikające z koncesji.

Jako dodatni objaw działalności tutejszego Koła L. O. P. P. zanotować należy, że staraniem tego Koła wysłany został jeden z członków koła na odbywające się w dąbrowskiej szkole górniczej czteromiesięczne kursy instruktorskie lotnicze i przeciwgazowe.

Ryś.

Sprawa uregulowania ruchu autobusowego.

Wydane ostatnio zarządzenie przez starostwo, określające czas trwania postoju autobusów na przystankach, bynajmniej nie wpłynie na poprawę stosunków i nie usunie dotychczasowych bolączek, w postaci przepełnienia w autobusach, różnych wybryków kierowców i fatalnego stanu aut. Komunikacja autobusowa prowadzona jest w celach zarobkowych, zmuszanie więc przedsiębiorcy do jeżdżenia z pustym autobusem nie poprawi sytuacji, zdarzają się bowiem wypadki, że niekiedy autobus musi czekać pół godziny, nim zbierze się odpowiednia ilość jadących, to też byłoby więcej potrzebne wydanie zarządzenia, któreby miało na celu usunięcie wspomnianych powyżej wybryków i samowoli kaniu hazardowych gier w karty i zgrywanie naiwnych.

Fatalna droga.

Donoszą nam z Ząbkowic, iż odcinek drogi prowadzącej obok kościoła znajduje się w okropnym stanie, tymczasem na drodze tej panuje ożywiony ruch kołowy, gdyż tamtędy przewożony jest ze wszystkich kamieniołomów kamień na rampę kolejową. Skutkiem zaniedbania drogi, dzieją się tam wysoce przykre zajścia, przedewszystkiem zaś odbywa się okropne katowanie koni, które nie mogą zarżniętego po oś wozu z ciężarem wyciągnąć z przepastnych dołów.

Możeby policja miejscowa zwróciła na to uwagę i zapobiegła katowaniu koni, drogę zaś gmina lub Sejmik powinny zamknąć dla ruchu kołowego do czasu naprawy.

Skazanie szulera

(l) Sąd pokoju w Sosnowcu skazał na 30 złotych grzywny Michała Sternala (Pańska 23) za urządzanie w swem mieszkaniu hazardowych gier w karty i zgrywanie naiwnych.

Dobrana trójka.

(l) 16-letni Mieczysław Gryber (Piłsudskiego 128), 16-letni Franciszek Czech (Piłsudskiego 130) i 15-letni Stefan Bukowski (zam. tamże) długo się naradzali, wkońcu wszakże uradzili, ukradli bowiem Józefowi Bąkowi Piłsudskiego 130) piecyk żelazny wartości 8 złotych. Narady te jednak nic im dobrego nie przyniosły — Sąd pokoju skazał każdego z nich na karę 2 tygodni aresztu, z zawieszeniem wykonania na przeciąg dwuch lat.

Gnacik przed sądem.

(l) 27-letnia Władysława Gnacik (Kaliska 13) kupiła od jakiegoś złodziejaszka kurę, skradzioną Ickowi Majerowi Szlezyngerowi (Narutowicza 20) i chciała następnie sprzedać ją z zyskiem na targu przy ul. Modrzejowskiej, że jednak oddawna prześladował ją pech, przeto oddagier akurat obecny na targu, poznał swoją własność i oddał Władysławę Gnacik w ręce policji. Sąd pokoju skazał ją za paserstwo na miesiąc aresztu.

Przestrzegać przepisy meldunkowe!

(l) Sąd pokoju w Sosnowcu skazał za nieprzestrzeganie przepisów meldunkowych Wojciecha Janikowskiego (Dziewicza 5) na 10 złotych grzywny.

Kradł Edzio naftę i węgiel.

(l) 17-letni Edward Kuc (Piłsudskiego 66) ukradł na szkodę kolei 0,8 kg. nafty i 8 kg. węgla. Sąd pokoju udzielił mu za to nagany.

Jeszcze kradną ruble.

(l) Jeżeli niema nic lepszego do zwędzenia — trzeba zwędzić chociaż parę rubli. Tak rozumował widać 18-letni Bolesław Kuźniak (kolonja Brazylja) i dlatego przywłaszczył sobie 4 ruble i 50 kopiejek swego sąsiada. Sąd pokoju innego jednak był zdania i skazał młodzieniaszka na 2 tygodnie aresztu z zawieszeniem wykonania tej kary na przeciąg 2 lat.

Fałszywa 20-złotówka.

Trajman Szima, zamieszkały w Sosnowcu przy ul. Florjańskiej 42, wręczył zamieszkującej w tymże domu właścicielce sklepiku Kruż Teodozji 20-złotowy banknot. Banknotu nikt nie chciał przyjąć od Krużowej, gdyż okazał się on falsyfikatem. Krużowa przeto zwróciła się do Trajmana, aby go sobie zabrał. Ten, nie tłomacząc się wiele, odebrał falsyfikat od właścicielki sklepu. Manipulacja ta, z fałszywą dwudziestozłotówką zaintrygowała syna Krużowej, Kazimierza. Zwrócił się przeto do podkomisarjatu policji na Pogoni i opowiedział historję z fałszywym banknotem. Policja prowadzi dochodzenie.

Nie nocować przy ulicy Ostrogórskiej!

Do Sosnowca przyjechał ze Szczebrzeszyna (pow. Zamość) niejaki p. Lewandowski Bolesław. Z nastaniem wieczoru L. zaczął myśleć o noclegu. Chcąc spędzić noc tanio i wygodnie, szukał lokalu. Szukał — aż go znalazł na ul. Ostrogórskiej pod nr. 10 w mieszkaniu Stanisławy Dudowej. Oprócz przygodnego lokatora w mieszkaniu owem nocowała tej nocy niejaka Czuba Marja, bez stałego miejsca zamieszkania. Po przebudzeniu się nazajutrz rano p. L. skonstatował brak gotówki. Okazało się, że gotówka w sumie 90 zł. powędrowała do kieszeni Czuby, która z nią się ulotniła. P. L. przeklinając w duchu domy noclegowe w Sosnowcu, zwrócił się ze skargą do policji. Czy pieniądze odzyska—niewiadomo.

Chciała dostać się do więzienia.

Niejaka Franciszka Brożyna została przyjęta w charakterze służącej przez D. Cieszkowską, zamieszkałą przy placu 3 Maja w Będzinie. W chwilę po przybyciu na służbę, kiedy chlebodawczyni wyszła do drugiego pokoju, służąca skradła chustkę i momentalnie ulotniła się z mieszkania. Kradzież szybko zauważono i wszczęto pogoń, która odniosła skutek, gdyż złodziejkę ujęto na sąsiedniej ulicy. Oświadczyła ona z całym spokojem, że umyślnie popełniła kradzież, chce bowiem dostać się do więzienia. Życzeniu stało się zadość.

Kradną co się da.

21 bm. z zamkniętego mieszkania Bielata Jana, zamieszkałego w Sosnowcu (Rudna 15), po uprzedniem oderwaniu kłódki, skradziono garderobę, wartości 150 zł.

W nocy z 20 na 21 bm. nieznany sprawca skradł z jatki Tuszyńskiej Józefy (Sielecka 31) wędliny i ręczniki wartości 55 zł.

Zbyszkowskiemu Karolowi, artyście teatru miejskiego w Sosnowcu z niezamkniętego mieszkania (Teatralna 4) skradł garderobę teatralną, wartości 300 zł. Jaszczenko Józef, zamieszkały przy ulicy Teatralnej.

Dubis Anna, bez stałego miejsca zamieszkania skradła Wójcik Joannie z Sosnowca 3 Maja 16) bieliznę z niezamkniętego mieszkania.

Pożegnanie po służbie.

Miła i godna zapamiętania uroczystość wśród pewnej grupy pracowników kolejowych odbyła się w Ząbkowicach w ub. niedzielę. Oto oddział drogowy I-szy ze swym naczelnikiem, inżynierami, technikami i delegatami z linji żegnali kilku zasłużonych w kolejnictwie pracowników, którzy zostali przeniesieni w stan spoczynku i wysłużyli swą emeryturę.

Niektórzy z tych weteranów pracowali po kilkanaście lat więcej, aniżeli tego wymagała ustawa emerytalna. Jednakże władze naczelne, w osobie obecnego prezesa Dyrekcji warszawskiej, uwzględniały dotychczas ich stanowiska, ponieważ służyli pewnym przykładem dla młodszej generacji nietylko gruntowną znajomością służby kolejowej, ale w większem lub mniejszem stopniu podtrzymywali intelekt kolejnictwa polskiego.

Ustępowali ze służby czynnej: star. technicy Tabaczyński Stanisław i Domagalski Józef, zawiadowca drogowy Ostrzycki Stanisław, torowi Lipczyk Antoni i Ziaja Józef, a także i najstarszy wiekiem i służbą nestor, dziennikarz p. Walery Jankowski. Ten ostatni po nieskazitelnej, pełnej tradycji służbie, jeszcze na byłej Dyrekcji warsz. wied., trwającej bez przerwy od r. 1862, czyli **po 64 latach pracy**.

Ministerjum, usuwając takich pracowników w wielkiej liczbie w roku ubiegłym — widocznie ze względów finansowych — nie czyni żadnych wyjątków przy pożegnaniu i przekreślając ich z listy żyjących (na etacie) pozwala im łaskawie pobierać emeryturę, którą każdy z nich złożył przez szereg lat do kasy emerytalnej rządowej przez potrącanie ze swych skromnych pensyj. Pozatem nie udziela się żadnej zapomogi, żadnej pamiątki, lub wspomnienia. To też wielką odiodą i niezatartem wspomnieniem dla ustępujących weteranów będzie pogodny dzień niedzielny 16 bm., gdy najbliżsi zwierzchnicy, koledzy i podwładni zebrani w biurze oddziału I-szego żegnali swych niedawnych współpracowników i wręczali im pamiątkowe dary pod postacią skromnych srebrnych upominków.

Następnie za inicjatywą najbliższych kolegów odbył się w ścisłem kółku skromny również bankiet pożegnalny, który ostatecznie zjednoczył myśli i serca, a rozpogodził ze wszystkiem poważne oblicza jubilatów-emerytów. **Este.**

Obdarzeni i żegnani jubilei składają za naszem pośrednictwem wszystkim uczestnikom powyższego zebrania najserdeczniejsze podziękowanie za ich szlachetną i dobrą pamięć a także za trudy, poniesione przez Komitet w osobach p. inż. Hermana, pp. Dąbrowskiego, Jordana i Niemczyka.

Z sali sądowej.

JESZCZE JEDNA HECA W BÓŻNICY.

Zaledwie znalazła epilog w Sądzie okręgowym jedna ordynarna awantura żydowska w bóżnicy, już weszła na wokandę druga sprawa tego rodzaju. Tym razem na ławie oskarżonych zasiedli bracia Majer i Moszek Klajman.

23 października ub. r. w bóżnicy kończył właśnie czytać rodal Szmul Szabas, gdy w tem obaj braciszkowie napadli nań i stukli mu czerep na ulegałkę. Naturalnie alarm w policji, dochodzenie i rozprawa. Znów biegły, tym razem rabin Mendel Szwarc, który stwierdził, że awantura tego rodzaju nie jest znieważeniem bóżnicy, znów plejada świadków, o których wyraził się obecny na rozprawie przedstawiciel „Zaglembier Cajtung“: — tyle świadków, tyle świadków; mogliby zrobić ofenzywę na bolsiewików.

Ci świadkowie zeznawali bardzo dowcipnie. Jeden nie nie widział, drugi widział jak się bili ale nie wie kto, trzeci wie kto ale nie wie czy się bili, czwarty nie nie wie, bo zaraz wyszedł, dziesiątego brzuch bolał, więc wszystko zapomniał, dwudziesty też zapomniał, choć go brzuch nie bolał.

Z zeznań tych, rzecz prosta, znowu wynikło, że oskarżeni byli wogóle Bogu ducha winni, że ich pobito, zmaltretowano, sponiewierano, skopano. Zostali uniewinnieni.

Ale na tem, tym razem, nie koniec. Bo oto prokurator zrzekł się oskarżenia i prosił o pociągnięcie do odpowiedzialności Szmula Szabasa za fałszywe oskarżenie, a Sąd przychylił się do wniosku.

Gdy taki pan zostanie skazany na kryminał, odechce się różnym Makegigerom, Nachttopfom i Leichnamduftom urządzać burd, fałszywie skarżyć, głupio zeznawać i zabierać czasu sądowi. **L.**

Choroby monopolów państwowych.

BRAK PROGRAMU W TEJ DZIEDZINIE.

Podług ostatniego rozporządzenia w prowadzeniu całkowitego monopolu spirytusowego dyrekcja monopolu odbiera koncesje na hurtową sprzedaż wódek kupcom prywatnym, wychodząc z założenia, że hurtownie mogą być tylko państwowe.

W związku z tem należy zauważyć, że u nas od chwili rozpoczęcia samodzielnej gospodarki dzieją się niesamowite rzeczy w dziedzinie niektórych uprawnień, a zwłaszcza na terenie koncesyj rządowych, gdzie działalność władz skarbowych nie odpowiada intencjom ustawy, a co ważniejsza, systematycznie zmierza do zmniejszenia dochodów państwa.

Trudno i darmo, lecz nie zmienimy faktu, że budżet państwa czerpie bardzo poważne dochody z monopolu wódczanego i tytoniowego i zdawałoby się, że przedewszystkiem powołane do tego władze winny starać się o to, aby dochody te stale się zwiększały, tymczasem widzimy zamierzenia wręcz odwrotne.

W Polsce np. istnieje około 2 tysięcy hurtowych składów wódek, dających państwu prawie 6 miljonów zł. w postaci różnych podatków, nie mówiąc już o świadczeniach na rzecz gmin. Obecnie ludzi tych pozbawia się możności zarobkowania, a ponieważ trudno wymagać, aby wielu z nich po kilkunastoletnim niekiedy prowadzeniu interesu przerzuciło się do innego zawodu, nikogo nie zadziwi, że i nadal prowadzić będą swe przedsiębiorstwa, oczywista nielegalnie, na czem straci tylko skarb, gdyż podatki pozostaną w kieszeni przedsiębiorcy.

A teraz warto zwrócić uwagę na drugą rzecz. Dlaczego np. władze przyszły do przekonania, że tylko hurtowe składy powinny być państwowe? Przecież zarządzenie winno przedewszystkiem objąć składy detaliczne, jako przynoszące większe dochody. Decyzja władz świadczy tylko o braku programu i celowości pracy w dziedzinie skarbowej.

Weźmy z kolei inny przykład. Co pewien czas słychać, że władze odbierają prawo wyszynku wódki pewnym restauracjom. Czy skutkiem tego zlikwidowała swe przedsiębiorstwo chociaż jedna z pozbawionych przywileju restauracji? Nic podobnego. Istnieją po dawnemu, z tą tylko różnicą, że podatki państwowe i miejskie pozostają w ich kieszeni i w gruncie rzeczy restauratorzy tacy są zupełnie zadowoleni z odebrania im przywileju.

Z kolei należy wspomnieć o niebywałej ilości wszelkiego rodzaju piwiarń, jadłodajni i t. p. zakładów. Wszak władze skarbowe wiedzą, zdaje się, najlepiej, że w norach tych prowadzony jest wyszynk na szeroką skalę, a mimo to nic dąży się do zmiany obecnych stosunków w tej dziedzinie, na czem skarb państwa ponosi olbrzymie straty.

O koncesjach tytoniowych lepiej nie wspominać. Ogólnie wiadomo, że z przywileju tego, mimo różnych wyjaśnień i zapewnień, korzystają głównie żydzi, uprawnioni zaś inwalidzi mają przeważnie skrzynki uliczne, nie mogąc zarobić nawet na nędzne utrzymanie.

Przecież w Ministerjum skarbu tylu jest radców, doktorów i t. p. wielkich ludzi, że mogliby po tylu latach gospodarki opracować celowy program, biorąc wzory choćby z zagranicy, tymczasem w tak ważnej dziedzinie panuje ustawiczny chaos i brak programu, co dotkliwie odbija się na dochodach skarbu.

W naszych warunkach, celem ukrócenia nadużyć i zwiększenia dochodów państwa, artykuły monopolowe powinny w zasadzie być sprzedawane we wszystkich sklepach, z dotychczasowego bowiem doświadczenia widać, że odpowiednie władze nie potrafią należycie unormować tych spraw i z szeregu nowych zarządzeń można wywnioskować, że wogóle nie zanosi się na uzdrowienie stosunków w tej dziedzinie.

Wiadomości ze Śląska.

Kapitał śląski rozbuduje flotę polską.

PIĘKNA INICJATYWA ŚLĄSKIEGO PRZEMYSŁU WĘGLOWEGO.

Największy koncern węglowy na Śląsku „Robur“, zadeklarował u Rządu polskiego gotowość wzięcia udziału z kapitałem 7 miljonów złotych w rozbudowie portu w Gdyni. Deklaracja ta została przez Rząd przychylnie potraktowaną i obecnie władze zastanawiają się nad formą w jakiej kapitał śląski ma wziąć udział w tej akcji. Równocześnie toczą się między przemysłem śląskim a Rządem rokowania w sprawie powiększenia tonażu polskiej floty handlowej. Kwestją tą interesują się koncerny węglowe „Robur“, „Progres“, „Fulmen“ i „Giesche“. Dyrektor „Roburu“ p. Falter bawi w Warszawie w związku z powyższemi planami umożliwienia intensywniejszego eksportu węgla śląskiego przez Bałtyk.

Piękny połów władz granicznych.

SMUTNY KONIEC WYJAZDU ZAGRANICĘ Z KRADZIONEMI PIENIĘDZMI.

Władze pograniczne w Piotrowicach na Śląsku Cieszyńskim miały niedawno piękny połów. Oto przed kilku dniami **dwaj podejrzani osobnicy zamierzali bez paszportów dostać się do Czechosłowacji.** Aresztowano ich naturalnie i nie pytając zgoła o przyczynę ryzykownej wyprawy, **przystąpiono do osobistej rewizji,** która dała niespodziewane wyniki. Któż bowiem mógł przypuszczać, aby biedacy, których nie stać na poniesienie opłat paszportowych posiadali przy sobie nie do pogardzenia **sumkę stu tysięcy złotych?** Znaleziono przy aresztowanych pieniądze przechowuje policja, bowiem istnieje uzasadnione podejrzenie, że **pochodzą one z kradzieży.** Aresztowani są międzynarodowymi **włamywaczami,** a nazywają się Żemczyk i Danielewski. Prawdopodobnie brali oni udział we **włamaniu do jednego z banków warszawskich.**

Teatr Polski w Katowicach.

Repertuar.

Niedziela dnia 23 bm. „Kopciuszek“ popoł. Niedziela dnia 23 bm. „Księżniczka Ilica“.
Poniedziałek dnia 24 b. m. „Madame Butterfly“ (występ P. Teiko-Kiwa i Fr. Bedlewicza w Gliwicach).
Wtorek dnia 25 bm. „Cnotliwa Zuzanna“ — Nowy Bytom.
Wtorek dnia 25 bm. „Pociąg widmo“ premjera.
Środa dnia 26 bm. „Cały dzień bez klamstwa“ — Cieszyn.
Środa dnia 26 bm. „Madame Butterfly“ (występ Teiko-Kiwa i Fr. Bedlewicza).

Stan bezrobocia na Śląsku.

Ogólna liczba bezrobotnych na Śląsku zmniejszyła się w ostatnim tygodniu o 174 i wynosi razem 44.068 osób, z czego zasiłek pobiera 27.183 bezrobotnych. W poszczególnych okręgach województwa Śląskiego liczba bezrobotnych przedstawia się następująco: w pow. Cieszyńskim 1148, Bielskim 1973, Katowice-miasto 4072, Katowice - powiat 11.506, Królewska Huta 2784, w pow. Świętochłowickim 5405, Tarnogórskim 1514, Lublinieckim 835, Pszczyńskim 4043, Rybnickim 10785.

Zebranie zarządu „Skarbofermu“.

Polscy członkowie zarządu „Skarbofermu“ (polsko-francuskiej s-ki dzierżawnej państwowych kopalń węgla na Śląsku) wezmą w tych dniach udział w zwykłem zebraniu dorocznem zarządu s-ki Paryża. Między innemi sprawami omówiony zostanie na tem zebraniu wybór prezesa S-ki na okres do końca 1927 r. Jak wiadomo, bawi także od kilku dni w Paryżu poseł Korfanty, poprzedni prezes Rady nadzorczej „Skarbofermu“.

Przeszkolenie oficerów policji.

Dnia 26 b. m. przyjeżdża z kursu przeszkolenia w Warszawie część oficerów policji województwa Śląskiego. Nowe grono złożone z 10 oficerów, wyjeżdża w niedługim czasie na kurs następny i ostatni. W ten sposób wszyscy oficerowie śląskiej policji wojewódzkiej odbędą całkowite przeszkolenie.

Inspekcja garnizonu w Cieszynie.

Do Cieszyna przybył inspektor armji gen. Orlicz-Dreszer celem dokonania inspekcji tamtejszego garnizonu.

Obraza Japonji.

Jak wiadomo, teatr polski w Katowicach postarał się o występy słynnej śpiewaczki japońskiej p. Teiko-Kiwa, niezrównanej odtwórczyni „Madame Butterfly“. P. Teiko-Kiwa występowała w tej roli onegdaj w Bytomiu, razem z zespołem polskim i została przez tam. Niemców zbojkotowana, właśnie dlatego, że partnerami jej byli Polacy. Niesłychany ten w dziejach teatru wypadek, dowodzący braku wszelkiej kultury, p. Teiko-Kiwa traktuje jako obrazę narodową. Niewątpliwie publiczność polska na przedstawieniu „Madame Butterfly w Katowicach w środę 26 b. m., wynagrodzi słynnej śpiewaczce brutalną obrazę Niemców.

Walne zebranie Syndykatu dziennikarzy.

Doroczne walne zebranie Syndykatu dziennikarzy śląskich i Zagłębia Dąbrowskiego odbędzie się w niedzielę, dnia 30 b. m., o godzinie 11 rano, w hotelu „Savoy“ w Katowicach.

Kasyno polskie w Katowicach.

W pierwszych dniach lutego odbędzie się w Katowicach konstytucyjne zebranie „Kasyna polskiego“, które ma zogniskować życie inteligencji polskiej w stolicy województwa Śląskiego. Pożyteczną myśl stworzenia takiego ośrodka powzięli pp.: marszałek Sejmu śląskiego Wolny, prezes wojew. Izby kontroli państwa Gajda, starosta Seydler, b. minister Kiedroń, dr. Kukowski, mec. Czapla, nacz. sądu Zgórniak i inni.

Głodomór w Katowicach.

W niedługim czasie przybędzie z Niemiec na Śląsk z Wiednia zawodowy głodomór, który przez sześć tygodni głodować będzie w jednej z winiarni katowickich. Ciekawi tej osobistości znajdą szczegóły całej imprezy w ogłoszeniach „Kurjera Zachodniego“.

Dolar w Katowicach.

Wczoraj płacono w Katowicach za 1 dolara w obrotach międzybankowych **9.02 zł.,** przy spokojnej tendencji.

Z ruchu wydawniczego.

„MYŚL NARODOWA“.

Ostatni (2) numer dwutygodnika „Myśl Narodowa“ poświęcony jest przeważnie literaturze. Red. Zygmunt Wasilewski ogłosił w nim niezwykle interesujące, świetnie napisane studjum o twórczości J. K. Iłłakowiczówny. Pierwsza to w naszej literaturze krytycznej praca o wybitnej poetce, dokonana z tą samą umiejętnością wprowadzenia w głąb psychiki twórcy, do jakiej Wasilewski przyzwyczaił swych czytelników monografjami o Kasprowiczu i Goszczyńskim. Znakomity historyk sztuki, Władysław Kozicki, pracujący od dłuższego czasu nad monografją o twórczości malarskiej Rodakowskiego, podaje znaleziony w papierach po artyście, nieznany wiersz Norwida, napisany pod wrażeniem słynnego obrazu Rodakowskiego: „Generał Dembiński“. Józef Birkenmajer rozpatruje szczegółowo nowo wydanie „Dziejów literatury polskiej“ Wojciechowskiego. W szeregu krótszych notatek omówione są ostatnie książki: Beaty Obertyńskiej, W. Filochowskiego, M. Siedleckiego, J. Dürra oraz podobny jest szereg informacyj o ostatnich nowościach z literatury francuskiej, angielskiej i niemieckiej. Piękny wiersz: p. t. „Groźna nadskalna“ zamieścił utalentowany poeta Stanisław Bąkowski.

Artykuł wstępny p. t. „O dobro najwyższe“ jest bardzo cennym przyczynkiem do toczącej się od dłuższego czasu dyskusyj na temat stosunku nacjonalizmu do religji. Zagadnienie roli religji w życiu jednostki i narodu porusza też filozof i krytyk wileński, Stanisław Cywiński, podkreślając twórcze wartości życiowe katolicyzmu, które są „najlepszym dowodem Boskiego jego pochodzenia i stałej Boskiej nad nim opieki“.

Aktualnem zagadnieniem politycznem poświęcony jest feljeton „Liberum Veto“ Al. Świętochowskiego oraz obszerny „Przegląd Polityczny“.

Cena zeszytu 1 zł. (Prenumerata kwartalna 6 zł.). Adres administracji: Warszawa, Al. Jerozolimskie 17.

Kronika Zawiercia.

P. K. U. w Zawierciu.

Przedwczoraj bawiła w Zawierciu komisja kwalifikująca oferowany przez p. Jabłońskiego lokal na pomieszczenie zawierckiej PKU.

Komisja w składzie inż. kpt. Kańoka, delegata szefostwa budownictwa kwaterunkowego OK. V, por. Milickiego, delegowanego przez PKU. Sosnowiec, z-cy arch. Kotyńskiego oraz kier. wydz.. p. Bobkiewicza lokal uznała za nadający się na pomieszczenie biur PKU. i zawarła przedwstępną umowę z p. Jabłońskim na dzierżawę domu. Umowa ta jest prowizoryczną i obowiązywać będzie do 15 lutego br., w któróym to terminie ulegnie ostatecznemu zatwierdzeniu.

O lokal dla szkoły średniej.

Jedyna w Zawierciu męska szkoła średnia mieści się przy ul. Blanowskiej, w wynajmowanym na ten cel domu. Zbliżający się termin jeśli nie wygaśnięcia, to prawdopodobnie daleko idących zmian w ustawie o ochronie lokatorów, spowodować może przy szczupłych a nawet zgoła niewystarczających funduszach szkoły, nie prowadzonej jako przedsiębiorstwo dochodowe, konieczność opuszczenia lokalu, który się może zbyt kosztownym okazać.

Aby zapobiec tym ewentualnościom, podjęto myśl wykończenia i dostosowania do tego celu budynku, ofiarowanego swojego czasu miastu, na szkołę przez Stow. „Nadzieja“, którego udziałowcem w olbrzymiej większości był p. Aleksander Erbe.

Na ostatniem posiedzeniu komisji finansowo-budżetowej, obradującej między innemi nad wysokością kwoty, jaką należy wstawić do budżetu na rok 1927 na wykończenie gmachu szkolnego, zaproszono rodzicielską Radę opiekuńczą szkoły średniej.

Debaty przeciągnęły się do późnej nocy. Narazie postanowiono wybrać komisję, która opracowałaby strony prawne akcji oraz zajęłaby się wynalezieniem źródel i podziałem pokrycia kosztów podjętych robót, które wynoszą w przybliżeniu ok. 200 tys. zl.

Rzeźnia miejska.

Zawiercka rzeźnia miejska pozostawia tak pod względem urządzeń technicznych jak i zabezpieczeń zdrowotnych wiele do życzenia. Magistrat postanowił z wiosną przystąpić do odnowienia całego budynku oraz zaprowadzenia szeregu koniecznych inwestycyj, na cele których przeznaczono 12 tys. zł.

W pierwszym rzędzie więc zostanie wybudowana specjalna stróżówka, przy wjeździe na teren rzeźni, dzięki czemu można będzie wyeliminować mieszkanie dozorcy z obrębu budynku. Pozatem zostaną zmienione instalacje elektryczne, odnowione wszystkie ubikacje, wyreparowaną posadzką, oraz zostanie założone specjalne mechaniczne urządzenie do wieszania oprawnych sztuk. Stosownie do umowy jedną trzecią kosztów ponieść mają dzierżawcy rzeźni

Bomby dla pomylonego człowieka.

KIEPSKI INTERES KRAKOWSKIEGO PRZEMYSŁOWCA.

Przeciwko znanemu z procesu Pogotowia Patrjotów Polskich (P. P. P.) p. Witoldowi Goreczyńskiemu wpłynęła do sądu okręgowego karnego w Krakowie ze strony p. M. Sudery, przemysłowca krakowskiego, skarga o oszustwo.

W roku 1924 p. Goreczyński, wspólnie z niejakim p. Wojciechowskim, pożyczyli od p. M. Sudery sumę 10.000 złotych na sfinansowanie wynalazku bomb przeciwgazowych, których wynalazcą miał być p. W. Goreczyński.

Wynalazek ten miał być zakupiony przez Min. spraw wojskowych i p. Sudera miał uczestniczyć w zyskach. W istotę samego wynalazku p. Goreczyński p. Sudery nie wtajemniczył, zasłaniając się tajemnicą służbową.

Gdy jednak wyznaczony przez p. Goreczyńskiego termin minął, zniecierpliwiony p. Sudera przybył do Warszawy, gdzie wspólnie z pp. Goreczyńskim i Wojciechowskim udał się do Min. spraw wojsk.

Tutaj jednak nie dopuszczono p. Sudery przed oblicze referenta, który miał sprawę rzekomych bomb załatwiać, natomiast p. Goreczyński oświadczył mu, iż sprawa wkrótce się rozstrzygnie.

Gdy jednak powtórny termin minął p. Sudera zażądał zwrotu pieniędzy. Wtedy to p. Wojciechowski oznajmił, iż żadnych bomb przeciwgazowych nie było, i że został on namówiony do całej tranzakcji przez p. Goreczyńskiego, oświadczając równocześnie, iż gotów jest część swoją zwrócić.

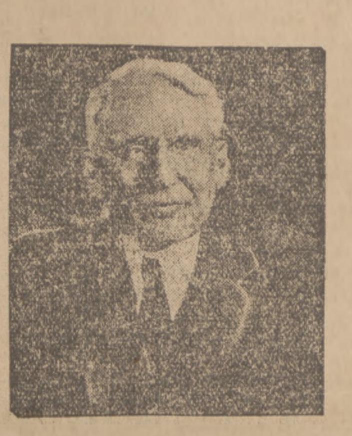
Wskutek spadku złotego suma 10.000 zl. została przewalutowana na 2000 dolarów z tem, iż 1.600 dolarów przypadło na p. Goreczyńskiego, 400 dolarów na p. Wojciechowskiego.

W terminie płatności weksli, p. Wojciechowski z zobowiązania się wywiązał, p. Goreczyński zaś nie.

W przeddzień płatności wekslu p. Goreczyńskiego miała miejsce znana awantura, kiedy to p. Goreczyński wtargnął do Senatu i z trybuny usiłował przemawiać w sprawie swojego „bombowego wynalazku“.

Poszkodowany, p. Sudera, dopatruje się związku przyczynowego między terminem płatności wekslu, a manifestacją, jaką na cześć swych bomb usiłował wywołać p. Goreczyński.

Zaznaczyć należy, iż p. Goreczyński przez pewien czas przebywał w Tworkach i dopiero przed paru dniami został stamtąd zwolniony.



KELLOG.

Sekretarz Stanu Ameryki Północnej Kellog znowu stał się centralną figurą polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych. Jest on zwolennikiem interwencji w Meksyku, która może pociągnąć za sobą nieprzewidziane skutki.



REWOLUCJA W NICARAGUA.

Admirał Stanów Zjednoczonych Latimer (na fotografji) otrzymał od swego rządu polecenie zaprowadzenia ładu i porządku w republice Nicaragua, gdzie szaleje krwawa wojna domowa.

Nakładem Bibljoteki Dzieł Wyborowych Warszawa—Sienkiewicza 12 ukazał się: Julian Ejsmond „Nosił wilk razy ...ka“... Przygody łowieckie). Cena w prenumeracie 1 zł. 39 gr. Cena poza prenumeratą 2 zł. 20 gr.

Kronika Olkuska.

Uchylenie rąbka tajemniczego morderstwa pod Olkuszem.

Przeprowadzone szczegółowe śledztwo w sprawie morderstwa, popełnionego na osobie Andrzeja Zmysło z Racławic, w lesie pod Olkuszem, dało wyniki następujące:

Zmysło wyszedł na jarmark do Olkusza o godz. 7 rano zabrawszy ze sobą 8 kwaterek masła, 40 jaj i 10 zł. gotówką. Po sprzedaży nabiału i kupnie niektórych artykułów, wracał z Olkusza do domu około godz. 4 popoł. Po drodze niedaleko Osieka spotkał gospodynię z tej wsi Kulinę, a później Piotra Nawarę z Zawady, z którymi rozmawiał. Pod samym lasem około wsi Zawada natknął się na trzech ludzi, gospodarzy z Zimnodoła: Joachima Stachowicza lat 72, Pawła Stachowicza lat 31 (syna) i Józefa Kocjana lat 17 (wnuka tego pierwszego), którzy z grubymi kijami jakby oczekiwali na kogoś. Odtąd ślad po Zmyśle zaginął.

Żona ofiary, nie mogąc się doczekać jego powrotu, nazajutrz rano wybrała się na poszukiwanie w stronę Olkusza i wypytując po drodze ludzi, dotarła do Kuliny i Nawary. Ale znów dalsza nić poszukiwań urywa się w tym samym miejscu, gdzie stali Stachowicze. W tym czasie ktoś spostrzegł nieżywego człowieka pod krzakiem, a w zabitym Zmysłowa poznała swego męża.

Dalsze śledztwo naprowadziło na ślad, że zabójcami Zmysła muszą być Stachowicze, tembardziej, że jeden z małych wiejskich chłopców widział, jak jeden ze Stachowiczów „szarpał“ Zmysło. Drugi znów widział jak nieco później ktoś pod krzakiem to wstawał to się kładł, lecz ze strachu uciekł do domu. Opinja we wsi Zimnodół, gdzie mieszkają podejrzani, o Stachowiczach jest najgorsza, gdyż są to ludzie źli, mściwi i stale mają zatargi z ludnością o ścieżkę która prowadzi przez ich pole. Sekcja zwłok wykazała silne uderzenia tępem narzędziem w głowę i spowodowanie zalewu mózgu krwią. Pieniędzy przy zabitym nie znaleziono. Zmysło osierocił żonę i 10-cioro dzieci, z których najstarszy ma lat 16 (ożenił się z wdową). Stachowicze aresztowani, lecz do zbrodni się nie przyznają.

Drobny wypadek w Strzemieszycach.

Dozorcy kolejowemu w Strzemieszycach p. A. Kotowiczowi podczas zamykania drzwi wagonu obcięło kawałek palca. Poszkodowanego skierowano do szpitala w Sosnowcu.

W świecie najnowszych książek.

Pogawędki literackie.

Tyle ich piętrzy się na półkach księgarń! Tyle wciąż wychodzi od nakładców, mimo złych warunków dnia dzisiejszego.

Trudno o każdej pisać obszernie i wyczerpująco. W feljetonach mych „W świecie najnowszych książek“ omawiać będę „z lotu ptaka“ bieżące zjawiska literackie i w formie informacyjnej zaznajamiać będę mych czytelników z najnowszą literaturą.

Takie nie recenzje, lecz raczej notatki o książkach, obejmą do pewnego stopnia całokształt rynku wydawniczego polskiego.

A więc.... zaczynam!

I.

Jack London: Listy Kemptona do Wace'a.— **Jan Leszczyński:** Metafizyka i Konstrukcje. — **Dr. Ignacy Wieniewski:** Starożytna parodja religijna. — **C. Collodi:** Pinokio. — **Ignacy Nikorowicz:** Jan Kiszocki. — **A. Z. Kamiński: Historja jednej nocy.**

London, najpopularniejszy pisarz młodego świata i w Polsce mnóstwo ma zwolenników. Zdrowa to jest literatura, pozbawiona degeneracji i depresji XX wieku. Kult pięści, kult siły i wyłączność fizyczna, ubrane w dziełach Londona w szaty idei, niech nie odstręczają ludzi intelektualnie zapominających o muskułach. Czyż mimo wszystko świat dzisiejszy nie należy do silniejszego? Mimo wyduchowienia i wysubtelnienia kulturalnego? Mimo religji i filozofji?

A zresztą London, który sam pięściami przeszedł przez życie, nie stawia siły fizycznej na pierwszem miejscu. Jednak ponad wszystkiem jest u niego nie intelekt, lecz — uczucie. I to uczucie nie z dwudziestego wieku: uczucie romantyczne, zupełnie romantyczne. Dość przypomnieć sobie „Serce kobiety“ lub „Martina Edena“.

Ostatnio w polskim przekładzie ukazały się jego „listy Kemptona do Wace'a“ w wyd. 95-groszowem.

Treścią tej dwutomowej książki jest zagadnienie — miłości. Jest tam przedstawiciel dzisiejszego, zmechanizowanego, zamerykanizowanego, ekonomicznego w każdym momencie świata i jest romantyk poeta doby minionej. Młody technik, typ Amerykanina XX wieku, zaręczył się. Kocha i jest kochany. Lecz odmawia swej miłości wszystkich romantycznych akscesoryj. Romantyk-poeta uprzedza go, ostrzega, że bez tego — miłość zginie. I zginęła. Więc jednak jest coś, co triumfuje nad walorami fizycznemi, nad suchą matematyką mózgową. Miłość. Uczucie. I to stwierdza nawet taki czciciel muskułów, jakim jest tramp, hobo, włóczęga, pijak, dziennikarz amerykański, agitator, człowiek, który żyje w treści bieżącego stulecia — Jack London.

Poezyj mamy wiele. O wiele więcej, niż w życiu, choć powinno być przeciwnie. Jednym z ostatnich zbiorów jest tomik Jana Leszczyńskiego „Metafizyka i Konstrukcja“. Talent widać, lecz oparty narazie na wpływologji. Ponieważ wielkie to były przykłady, na których wzorował się młody poeta, więc i jego nie są całkiem złe. Lecz, niestety, utykają w konstrukcji, a metafizyki w nich niema, nic niema. Bo nie jest jeszcze metafizyką powtarzanie częste słów „Bóg“, „gwiazdy“, „kosmos“.

„Starożytna parodja religijna“ to parodje Lukjana ze Samosaty i Seneki w przekładzie cenionego klasycysty d-ra Ignacego Wieniewskiego. Przekład bardzo dobry i staranny, a sama rzecz tryskająca gorzkim nieraz humorem, szarpaniem się wnętrznem w pustce wielobóstwa, któremu tak światłe umysły, jak autorzy wspomnianych parodyj, musiały zaprzeczyć bez apelacji. Przekłady poprzedza niezwykle cenna i zajmująca praca prof. Uniwersytetu warszawskiego d-ra Tadeusza Zielińskiego, traktująca o genezie i rozwoju starożytnej parodji religijnej. Praca ta jest nowością w naszej literaturze krytycznej, odnoszącej się do czasów klasycznych. Mimo załączenia charakteru ściśle naukowego, napisana jest, jak i inne prace wybitnego uczonego, w sposób łatwy, wprost beletrystyczny, przeto dla wszystkich dostępny.

„Pinokio“ to miła, słodka książeczka dla dzieci i młodzieży, przetłomaczona lekko i pięknie przez Józefa Wittlina. Przygody drewnianego pajacyka, który po wielu tarapatach staje się przystojnym chłopczykiem. Jest to jedna z najlepszych i najładniejszych książek dla starszych dzieci, jakie w ostatnim czasie okazały się na rynku księgarskim.

Wyszło w B. D. W. w Warszawie nowe wydanie głośnej swego czasu powieści Ignacego Nikorowicza „Jan Kiszocki“. Dziś ta powieść kontrastuje silnie z nowemi zdobyczami w dziedzinie beletrystyki. Styl szary, a sposób zmontowania powieści stary. Lecz treść, a raczej parę wypowiedzeń się treściowych, sięgających w podłoża zagadnień społecznych i ludzkich, nie zatarła się w czasie, bo przecież ludzie są zawsze, jak i byli zawsze, ludźmi tylko... Próżne łamanie się z losem, szukanie ideałów, niewidzenie ich tam, gdzie są, a przez to upadki bolesne i załamania się charakteru, ten próżny donkichotyzm życiowy prowadzi tylko do zupełnej depresji moralnej i niezdolności życiowych, tak jak w powieści Nikorowicza.

Tom noweli Z. A. Kamińskiego „Historja jednej nocy“ (wyd. E. Wendego w Warszawie) to bolesny przyczynek do lichot współczesnej literatury. Nic tam niema, coby było oryginalne i nic, coby było literaturą piękną. Wszystkie cechy charakterystyczne, wszystkie nawet sytuacje znane są już z wielu książek, traktujących o czasach wojenych. Jeszcze raz pisać to samo — po co? A jeśli pisać to samo, to pisać inaczej, lepiej, oryginalniej. Nieznośna jest ta powódź lichych książek, oparta na przeżyciach i wrażeniach zliteraturyzowanych, **„second-hand“** literacki w najgorszym stopniu. Te nowelki Kamińskiego uczą nas, jak pisać nie wolno, czego pisać już nie potrzeba — a przedewszystkiem — czego nie trzeba czytać.

Tylko takie biedne stworzenie ludzkie, jakiem jest krytyk literacki, musi wszystko czytać. To jest bolesne i to jest posępne. Czasem — słodkie uczty, kochane biesiady w ramionach prawdziwej sztuki, poezji, prawdziwego piękna. Lecz jakże często drugorzędne menu w peryferyjnych knajpkach.

W następnym feljetonie napiszę o Dygasińskim, Kossak-Szczuckiej, Iłgowskim i Iłłakowiczównie.

W. Zechenter.

O system rozbudowy dróg.

HISTORJA I ZNACZENIE DRÓG. — ROZWÓJ RUCHU SAMOCHODOWEGO I KONIECZNOŚĆ ROZBUDOWY DRÓG DOTYCHCZASOWYCH. — JAKIE DROGI NALEŻY BUDOWAĆ? — TERMAK I JEGO WŁASNOŚCI. — WAR TOŚĆ DRÓG SMOŁOWCOWYCH. — DOBRE DROGI STANOWIĄ O POTĘDZE PAŃSTWA.

Ze sfer fachowych otrzymujemy następujące uwagi:

Siła i zdrowie człowieka zależą od prawidłowego obiegu krwi, natomiast prawidłowy obieg od wartości naczyń krwionośnych. Potęga państwa i narodu zależy od ilości dróg komunikacyjnych, ale o przyszłości stanowi przedewszystkiem jakość dróg. Historja dowodzi, że państwa, które zrozumiały w porę znaczenie dróg, oraz potrafiły je rozszerzyć i udoskonalić, doszły z czasem do stanowiska mocarstwowego.

Jak wiadomo, pierwsze drogi tyczono przy pomocy drzew, które określały właściwie tylko najprostszą linję, łączącą poszczególne miejscowości ze sobą. W miarę rozwoju ruchu kołowego drogi te okazały się z czasem niewystarczające. W czasie pogody były pełne kurzu, zaś w czasie niepogody wozy grzęzły po osie w błocie. Chcąc zapobiec trudnościom przewozowym, szczególnie w porach dżdżystych, zaczęto wysypywać drogi pierwotne żwirem, potem tłuczniem. Dochodząc powoli do „szczytu" rozbudowy dróg, zastąpiono drogi główniejsze szosami, a nawet wyłożono je granitowemi kostkami. Taki sposób rozbudowy był przy ruchu pociągowym racjonalny, gdyż usuwał przeszkody, stojące na drodze do rozwoju ruchu, oraz ułatwiał szybkie dostanie się z miejsca na miejsce. Trudno jednak było przypuszczać, że kultura, której mamy do zawdzięczenia odkrycie elektryczności, telefony, koleje, tramwaje i t. d. ograniczy się w swym rozwoju do pojazdów konnych i dróg szosowych. W pogoni za oszczędnością na czasie, wynaleziono samochód, który jako niezrównany środek szybkiej lokomocji, wypiera stopniowo inne środki lokomocji mniejszej.

Z wynalezieniem samochodu dawno drogi, które w swoim czasie uchodziły jako najlepsze, stały się również niewystarczające i **nieodpowiednie**. Przyczyny leżą **po-pierwsze** — w ich wykonaniu technicznem, **oraz** w prymitywnej budowie z niedopuszczalnymi spadkami i łukami, **powtóre** w niewystarczającej **już obecnie** szerokości dróg. Pozatem wiadomo, że przy ruchu samochodowym, ssące własności gumowych kół działają na istniejące drogi rozruszająco. Przy szybkości samochodów osobowych do 100 km. na godzinę, wzgl. samochodów ciężarowych, 10—15-tonowych, z szybkością do 30 km. na godzinę, koła gumowe odrywają w biegu części powierzchni szosy, oraz rozluźniają wiązania dróg, wyłożonych z kostek granitowych. Dzięki działaniem atmosferycznym woda dostaje się następnie przez powstałe wyboje w drogach szosowych i szpary rozluźnień pomiędzy kostkami, pod powierzchnię drogi. Dalszy ruch samochodowy rozciera w proch oderwane części powierzchni szos lub wyrywa z bruku rozluźnione kostki i przyczynia się równocześnie do rychlej i całkowitej nieużyteczności dróg. W ten sposób drogi, które mają służyć jako arterje dla regularnego ruchu przewozowego, stają się dla niego czynnikiem niebezpiecznym i zamiast lokomocję ułatwić, powodują częste katastrofy, pociągające za sobą ofiary w ludziach oraz **duże straty** materjalne. Liczne katastrofy samochodowe nie mogą jednak stać się powodem ograniczenia ruchu samochodowego. Przeciwnie! Zamiast go ograniczyć, należy mu pomóc rozwinąć się przez usunięcie istniejących przeszkód technicznych. W tym celu należy budować odpowiednie drogi, a istniejące przebudować i zastosować do wymagań rozwijającego się ruchu samochodowego.

Ponieważ statystyka notuje stały wzrost ilości dorożek samochodowych oraz niesłychany rozwój ruchu samochodowego, świat uczonych zaczął się wysilać nad wynalezieniem sposobu budowy nowych dróg, któreby z jednej strony nie ulegały niszczącym wpływom ssących własności gumowych kół, z drugiej strony — ułatwiały rozwój racjonalnego ruchu. Rozumiejąc doniosłość i znaczenie dróg komunikacyjnych, oraz środków szybkiej lokomocji, państwa zachodnie zaczęły budować drogi szerokie, o powierzchni jednolitej, elastycznej i trwałej, nie ulegającej ani wpływom atmosferycznym, ani niszczącemu działaniu ssących własności gumowych kół, przy uwzględnieniu maksymalnej nośności, minimalnego zużycia **dróg**, oraz niskich kosztów budowy. Jedynym i najracjonalniejszym czynnikiem do budowy dróg, o powierzchni jednolitej i elastycznej, okazał się „Termak".

Termak jest to masa elastyczna z smołowców i substancyj mineralnych, której skład chemiczny chroniony jest tajemnicą patentu. Wyrabia się go i oddaje do użytku w formie ziarnek, które zależnie od wielkości określa się jak następuje: Ziarnka wielkości do 5 mm średnicy mają znak T I, 5—15 mm śred. T II, 15—30 mm śred. T III i 30—50 mm T IV. Początkowo jest on lepki, lecz po odleżeniu się do dwuch miesięcy, twardnieje i nie zabrudza ścian wozów przewozowych. Do miejsca budowy dostarcza go się w stanie chłodnym i jako taki jest natychmiast do użytku. Droki termakowe można budować wszędzie. Termakiem można pokrywać drogi istniejące, o podłożu twardem, lecz po gruntownem ich oczyszczeniu od błota i zasypaniu wybojów oraz przewalcowaniu zasypanych wybojów. Przy budowaniu dróg termakowych na miejsce dróg polnych, należy je przed ich pokryciem termakiem, pokryć wprzód warstwą przewalcowanego żużlu lub tłucznia do 25 cm. Na twarde podłoże, nasypuje się następnie termak warstwami, począwszy od ziarnek o przekroju największym. Każdą warstwę przewalcowuje się przed nasypaniem następnej warstwy osobno. Ostatnia warstwa z ziarnek o przekroju najmniejszym, zatyka **istniejące** pory pomiędzy ziarnkami o przekroju większym i po przewalcowaniu, nadaje całości wygląd gładki, jakby polerowany. Poszczególne warstwy, a w końcu całość, walcuje się wałcem 10 do 15 tonowym, dopóki droga nie tworzy płaszczyzny jednolitej. Zależnie od ruchu, jaki na danej drodze panuje, warstwa termaku wynosi po przewalcowaniu drogi dla ruchu największego, do 7,5 cm. która to wielkość może być mniejsza dla dróg o ruchu mniejszym. Kompresja nasypanej masy termaku, wynosi po gruntownem przewalcowaniu 20—25 proc.

Po przewalcowaniu całości, droga jest natychmiast do użytku. Z początku pozostają wprawdzie na drodze ślady po środkach lokomocji i okuciach zwierząt pociągowych, lecz już po dwu miesiącach ślady znikają zupełnie. Po tym czasie należy jednak przeciągnąć powierzchnię drogi lekką warstwą smoły, która po kilku godzinach zasypuje się piaskiem. Szczególnie w ciągu pierwszych miesięcy, należy nowowybudowane drogi otaczać specjalną opieką. W razie okazania się chropatości, względnie pojawienia się porowatości, należy te miejsca pokryć nową warstwą T. I, lub przeciągnąć lekką warstwą smoły, celem ponownego ich wygładzenia.

Profil dróg termakowych należy ustalać w spadkach 1 : 40, do 1 : 60, gdyż takie są najracjonalniejsze.

Pierwsze drogi termakowe zaczęto budować w Anglji w roku 1900, w Belgji i Francji, w r. 1903, w Szwajcarji i Niemczech, w r. 1908. Jeśli początkowo nie odpowiadały jeszcze pokładanym w nim nadziejom, studjując i kształtując masę termakową, specjalne Towarzystwo budowy dróg termakowych, doszło wreszcie do rezultatów zadawalniających, tak, że drogi budowane obecnie, są bez zarzutu. Liczne badania nad drogami termakowemi które wybudowano przed wojną, dowiodły, że pomimo szalonego rozwoju ruchu samochodowego na Zachodzie, wykazują tylko bardzo słabe ślady zużycia. Po upływie 12 lat, zachowały pełną swą wartość i nie straciły nic ze swej elastyczności, a specjalnie do badania oderwane części bruku, mogły być znowu z takim samym skutkiem zużyte i wbudowane z powrotem. Wartość dróg smołowcowych jest tem większa, że utrzymanie ich jest nadzwyczaj proste i tanie. Jeżeli po jakimś czasie występują na powierzchni porowatości, wystarczy **pokryć drogę** warstwą T. I, aby otrzymała wygląd pierwotny. Kierując się taniością materjału oraz własnościami termakowych dróg, które stają się dzięki swym własnościom najdoskonalszemi arterjami dla ruchu komunikacyjnego. Zachód rozpowszechnia u siebie budowę dróg termakowych z zastraszającą szybkością. W Anglji, Francji, Niemczech, Węgrzech i t. d. buduje się również liczne fabryki do wyrabiania termaku, aby można było podołać zapotrzebowaniom budujących się dróg. W Polsce istnieje również fabryka termaku w Hajdukach, na Śląsku. Rozwój fabryki jest jednak ze względu na słabą rozbudowę dróg, jako też słabe zapotrzebowanie masy termakowej, także słaby. Szkoda tylko, że Polska, która zajmuje w Europie stanowisko mocarstwowe, odstaje pod tym względem od państw zachodnich i dotychczas nie pomyślała jeszcze ani o budowie dróg termakowych, ani o organizacji tej gałęzi przemysłu.

Polska, która jest znaną ze złego stanu dróg, powinna wreszcie zająć się ich naprawą. Nie posiadając tak gęstej sieci kolejowej jak Belgja i Holandja, ani nawet takiej, jak Francja lub Niemcy, Polska musi mieć dobre drogi. W tym celu Rząd Centralny powinien wywrzeć nacisk przedewszystkiem na województwa wschodnie, aby przystąpiły jaknajrychlej do budowy dróg termakowych, równolegle do granicy wschodniej, gdyż w przyszłości przydadzą się z całą pewnością. Budowę dróg termakowych, powinno się zresztą rozpowszechniać na terenie całego Państwa. Pieniądze na ten cel również znaleźć się muszą. Jeśli zasiłki dla bezrobotnych powiększy się o fundusze poszczególnych gmin i subsydja, oraz pożyczki rządowe, można będzie jeszcze w tym roku zrobić bardzo wiele i równocześnie zmniejszyć liczbę chętnych do pracy bezrobotnych.

Jeśli władzom naszym zależy doprawdy na potędze Rzeczypospolitej i dobrobycie obywateli, powinny zabrać się wreszcie do czynów i wytężonej pracy.

Tylko dzięki doskonałym drogom, oraz środkom szybkiej i pewnej lokomocji, Polska stać się musi potęgą. **Fl.**

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Stan bezrobocia na terenie P.U.P.P. Sosnowiec.

BEZROBOCIE W UB. TYGODNIU ZWIĘKSZYŁO SIĘ O 212 OSÓB.

W okresie od dnia 16 do 22 bm. stan bezrobocia na terenie P.U.P.P. w Sosnowcu przedstawiał się następująco: **W Sosnowcu było 3420 bezrobotnych, w Będzinie 1550, w Dąbrowie 1100, w Czeladzi 463, w gminie Olkusko-Siewierskiej 905, w Rokitnie Szlacheckiem 830, w pozostałych miejscowościach powiatu Będzińskiego 4299, w Ogrodzieńcu 636, w Bolesławiu 305, w pozostałych miejscowościach powiatu Olkuskiego 1196.**

Ogółem było 14744 bezrobotnych, z których zarejestrowanych w PUPP. w Sosnowcu 9121, w czem mężczyzn 8225, kobiet 898. W okresie tym przybyło 317 bezrobotnych, z czego zwolnionych przez miejscowe zakłady pracy 209 (192 robotników zwolniła cementownia „Wysoka", z powodu zmniejszenia produkcji), z innych terenów przybyłych 18, przybyłych z zagranicy 80, oraz 18 zwolnionych z pracy z różnych przyczyn. Przyjęto natomiast w tymże okresie czasu do pracy 105 osób, czyli **bezrobocie w stosunku do poprzedniego tygodnia zwiększyło się o 212 osób.** Przy robotach publicznych w gminach miejskich i wiejskich był zatrudnionych 1061 osoba, z czego w powiecie Będzińskim 1026 osób, w pow. Olkuskim 35 osób.

Z ustawowego zasiłku korzystało 1559 bezrobotnych pracowników fizycznych oraz 109 bezrobotnych pracowników umysłowych, z doraźnej pomocy korzystało 4230 fizycznych, oraz 670 umysłowych.

Ogółem z zasiłków korzystało 6574 osoby. W porównaniu do poprzedniego okresu liczba bezrobotnych, korzystających z zasiłków wzrosła w ub. tygodniu o 201 osobę.

Kronika gospodarcza.

Z PORTU W TCZEWIE wróciły ze Stockholmu lichtugi morskie: „Benek" i D. W. 701 (zafrachtowana), jednak brak węgla nie pozwolił natychmiast ładować. Dwa dni w ten sposób upłynęło i wobec mogącej obecnie pojawić się gęstej kry, groźnej nie dla lichtug, lecz dla tymczasowych promów przeładunkowych, konjunktura już jest zmieniona i lichtugi będą musiały ładować w Gdańsku, promy zaś zostaną schowane do portu zimowego. Najbliższe cztery tygodnie są najzimniejsze w roku. O ile Wisła stanie przy obecnej fali mrozów, szanse ładowania zimowego w Tczewie będą dobre, gdyż oczyszczenie Wisły łamaczami lodów od granicy gdańskiej aż do miasta (niżej utrzymują ją stale w stanie otwartym łamacze lodów Rady portu w Gdańsku) pozwoli na bezpieczne stosowanie promów przeładunkowych, nienarażonych na nacisk kry. Lichtuga morska T-wa „Wisła—Bałtyk" „Stefek" uległa nieznacznym uszkodzeniom przy powrocie z zablokowanego lodem portu fińskiego Pargas. Naprawy, które potrwają parę dni, wykonywa Stocznia gdańska.

SKONCENTROWANIE ORGANIZACJI EKSPORTU SPIRYTUSU. W Min. skarbu odbyła się doniosła w swych skutkach dla uporządkowania i rozwoju eksportu spirytusu na przyszłość konferencja z udziałem przedstawicieli Rządu i zainteresowanych kół producentów. Na wniosek Rządu obecni na naradzie przedstwiciele producentów zgodzili się na utworzenie jednolitej na całe państwo organizacji spirytusu zagranicę z tem, że sprzedawane przez nią ilości będą równomiernie na zasadach spółdzielczych rozdzielane na całość wyprodukowanego w poszczególnych kampanjach spirytusu eksportowego. Ujęcie eksportu spirytusu przez jedną organizację przyczyni się do rozwoju naszego eksportu. Jednocześnie obecni przedstawiciele Rządu zakomunikowali zebranym, że nowela do nowej ustawy o wprowadzeniu pełnego monopolu spirytusowego w tych dniach będzie przedstawiona p. Prezydentowi do podpisu

Z giełdy warszawskiej

Cedula giełdy warszawskiej z d. 22.1.27

AKCJE:

Bank Dyskontowy 11.50—11.75, Bank Handlowy 4.10—4.15, Bank Polski 93.50—93.00—93.25, Bank Przem. Lwów 0.16 Bank Zachodni 1.85, Bank Zjedn. Ziem Pol. 1.50, Bank Spółek Zarobk. 8.00, Kijewski 0.26—0.27—0.26, Puls 4.40—4.50 Wildt 0.06, Zgierz 1.75—1.76, Pol. Tow. Elektr. 0.14, Siła i Światło 39.00—40.00, Częstocice 1.40, Gosławice 41.00, Michałow. 0.28—0.30, CCukier 3.40—3.70, Firlej 28.00, Łazy 0.16—0.17, Wysoka 4.00—4:15, Węgiel 81.00—83.50, Nobel 2.65 2.70, Cegielski 18.00—18.50, Fitzner 2.60 Lilpop 19.50—20.00, Modrzejów 5.50—5.80, Norblin 104.00, Ortwein 0.29, Ostrowiecki 15.00—15.15, Parowozy 0.59—0.67, Pocisk 1.65, Rudzki 1.35—1.41—1.40, Starachowice 2.43—2.48, Żyrardów 12.75—13.10—13.05, Borkowski 1.35—1.40, Spirytus 2.10.

WALUTY I DEWIZY:

Dolar 8.98, Nowy Jork 9.00, Londyn 48.78, Paryż 35.67 i pół, Wiedeń 126.90. Praga 26.72 i pół. Włochy 39.25, Szwajcarja 173.75, Belgja 125.17.

Tendencja dla akcyj mocna, dla walut słabsza.

Giełda zbożowa poznańska

z dnia 22.1 1927 r.

Żyto 39.50—40.50, Pszenica 48.50—51.50, Jęczmień brow. 34.00—37.00, Jęczmień zwykły 29.00—32.00, Owies 29.25—30.25, Ospa pszenna 27.00, Ospa żytnia 26.75—27.75, Mąka żytnia 70 proc. 57.75, Mąka żytnia 65 proc. 59.25, Mąka pszenna 65 proc. 71.50—74.50, Ziemniaki fabr. 16 pr. 6.80, Groch polny 51.00—56.00, Groch Wiktorja 78.00—88.00, Gorczyca 63.00—83.00, Seradela 22.50—24.50, Peluszka 32.00—34.00, Wyka 35.00—47.00.

Usposobienie spokojne.

Z całej Polski.

NOWY REKTOR UNIWERSYTETU WILEŃSKIEGO

Na miejsce prof. Zdziechowskiego, który z powodu choroby zrzekł się godności rektora, kolegjum profesorów wybrało rektorem uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie prof. humanistycznego Stanisława Pigonia.

STRAJK W GIMNAZJUM GRODZISKIEM.

Donoszą nam z Grodziska Mazowieckiego o przykrym wypadku w życiu miejscowego gimnazjum, założonego przez Sejmik, a od nowego roku szkolnego prowadzonego przez Związek zawodowy nauczycieli szkół średnich. Uczniowie klasy siódmej tego gimnazjum nie zrobili zadanego im jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia wypracowania polskiego i z tego powodu w poniedziałek 17 i wtorek 18 b. m. nie stawili się na lekcje. Strajkiem kierowała jakaś organizacja uczniowska, która rozstawiła nawet pikiety, wstrzymujące kolegów, którzy przybywali na lekcje. Kres temu wybrykowi położyli rodzice, których zarząd gimnazjum zwołał we wtorek na zebranie.

OFIARA NA POGORZELCÓW W KRYNICY.

Piszą nam z Krynicy:

Po pożarze bazaru w Krynicy komitet ad hoc wybrany złożony z panów Lubelskiego M. ze Sosnowca i d-ra Henryka Freundlicha z Krynicy zebrał 700 złotych między kuracjuszom, wśród których jest wielu sosnowiczan. Pieniądze złożono do rąk burmistrza na poczet mających się odnająć lokali w nowym bazarze dla najbardziej dotkniętych pożarem.

ZDEMOLOWANIE KINA.

Niebywały skandal zdarzył się w tych dniach w Białymstoku. Terenem zajścia był tamtejszy kinematograf „Apollo“, w którym wyświetlano obraz „Ben Hur“. W filmie tym rabin białostocki dopatrzył się obrazy uczuć religijnych i zwrócił się do właściciela kina o zdjęcie filmu z ekranu. Bardziej porywczym i gwałtownym okazał się tłum ortodoksów, który zdemolował kino i poturbował właścicieli teatru. Ostatecznie „Ben Hur“ zniknął z ekranu. Zajście jest o tyle osobliwe, że film ten wyświetlano na tysiącach ekranów obu półkul świata, gdzie zdobył sobie ogromne uznanie i miano jednego z lepszych filmów ostatniej produkcji.

ŚMIERĆ POD LAWINĄ ŚNIEGU.

Na drodze z Witowa do doliny Chochołowskiej pod Zakopanem znaleziono wóz zasypany lawiną śnieżną. Podróżni wraz z koniem i furą przysypani byli zupełnie śniegiem, jedynie koń oddychając, zrobił otwór w śniegu, z pod którego wydobyło się rżenie. Po odkopaniu stwierdzono, iż wszyscy 3 włościanie zamarzli na śmierć. Koń zdechł w kilka godzin po wydobyciu.

STRASZNA EGZEKUCJA NA HUCULSZCZYŹNIE.

Wstrząsający wypadek samosądu zdarzył się na południowo - wschodnim krańcu Rzeczypospolitej, na Huculszczyźnie.

We wsi Czermechów w powiecie Kołomyjskim, służąca gospodarza Karyluka, 14-letnia Marja Drohomirecka, ukradła trochę owoców suszonych.

Okradziony gospodarz zarządził straszną egzekucję.

Przy pomocy domowników związał dziewczynę, ręce jej włożył do garnka z przędziwem, które następnie oblał naftą i zapalił. Po izbie rozszedł się swąd palonego ciała. Katowana dziewczyna padła bez przytomności.

Ostatecznie w sprawę wdali się sąsiedzi i dziewczynę z rąk oprawców wyrwali.

Sprawą nieludzkiego znęcania się zajęła się zawiadomiona policja.

SCHWYTANIE SPRYTNEJ SZAJKI ZŁODZIEJSKIEJ.

Dzięki energicznej akcji policji w Zakopanem udało się ująć zorganizowaną szajkę złodziejską, wykradającą od 2 przeszło miesięcy produkty spożywcze jak mąkę, kaszę i t. p. z worków przesyłanych pociągiem dla kupiectwa. Wskutek tych kradzieży poniósłby stratę skarb państwa, ponieważ bagaż miał przy odbiorze znacznie mniejszą wagę, niż podczas nadania. Rzeczą charakterystyczną jest, że plomby u worków były pozornie nienaruszone, co utrudniało dociekzenia przyczyny różnicy wagi. W związku z tem aresztowano w Zakopanem 6 osób, przyczem policja jest już na tropie pozostałych wspólników. Zdołano już również odebrać część skradzionych produktów.

Hr. Bohdan Ronikier na wolności.

„JA NIE ZAMORDOWAŁEM STASIA CHRZANOWSKIEGO“. — ZWIERZENIA WOBEC DZIENNIKARZY.

Jak już donosiliśmy, otwarły się bramy więzienne przed bohaterem ponurego procesu o zamordowanie nieletniego szwagra, hrabią Bohdanem Ronikierem. Dzieje jego są zbyt dobrze wszystkim znane, by je powtarzać.

Po 15 latach pobytu w więzieniach, ujrzał Ronikier wolność...

Jeden z dziennikarzy warszawskich tak opisuje swe wrażenia ze spotkania się z Ronikierem w więzieniu:

Wychodzimy na korytarz. Słychać brzęczenie kluczy, hałas otwieranych drzwi. Wreszcie uchylają się ostatnie i przed nami staje Ronikier. W pierwszej chwili ma się wrażenie, że to kto inny.

Wysoki, starannie wygolony, pełen wytworności człowiek, wygląda raczej na jakiegoś dyplomatę, niż na opuszczającego po tylu latach więzienie zbrodniarza. Wita się z niezwykłą kurtuazją.

Dowiadujemy się, że rzeczy, notabene wyłącznie rękopisy, zostaną wydane dopiero za pół godziny. Ale Ronikier nie może już wytrzymać w murach więziennych.

— Wyjdźmy — odzywa się — przejdziemy się, a za pół godziny wrócimy po rzeczy.

Znowu brzęk kluczy, znowu otwierają się ciężkie żelazne drzwi i wychodzimy. Ronikier **jest na wolności.**

Ani jeden muskuł nie drgnął mu w twarzy. Wygląda na człowieka, który właśnie wyszedł na codzienny spacer. **To nadludzkie wprost opanowanie się jest naprawdę zdumiewające.**

Pierwsze, co rzuca mu się w oczy, to... krótkie spódniczki.

— Co się stało — woła, spoglądając na przechodzącą obok niewiastę. — Wkrótce nasze panie zupełnie skasują tę część toalety— dodaje z uśmiechem.

Rozmowa staje się niezwykle ożywioną. Pytania są zbyteczne, Ronikier sam opowiada o wszystkiem.

— Ciężkie ciosy życia nie zdołały złamać mnie ani na duchu, ani na ciele. Przeświadczenie o mojej niewinności dopomogło mi do przetrwania tylu lat cierpień. Jestem niewinny, wierzaj mi pan!

Nie zamordowałem Stasia! **Uczynili to urzędnicy IV departamentu, Moskale.**

Opinja publiczna winna domagać się rewizji mego procesu, winna mi w tem dopomóc prasa. Jestem przecież publicystą od urodzenia. Gdy pan przeciął moje żyły, nie znalazłby pan krwi, a tylko tasiemce gazetowe.

— Nad czem pan hrabia pracował w więzieniu? — pytamy.

— Pisałem bardzo wiele. Wykończyłem dzieło astronomiczne, napisałem po francusku książkę o więziennictwie w europejskich krajach i wiele innych prac.

Niebawem przystąpię do wydawania tego wszystkiego.

— A plany na przyszłość?

— Życie mnie nauczyło nie spoglądać zbyt daleko w przyszłość.

Pragnąłbym poświęcić się jednak publicystyce i pracy naukowej.

Wracamy do więzienia.

Na widok gromadzących się dziennikarzy, szybko wsiadamy do taksówki.

Nikt nie poznał Ronikiera.

— Widok 6! — mówi uwolniony i ruszamy z miejsca. Ronikier spogląda za siebie.

— **Wreszcie jestem na wolności** — mówi z zadumą. — Wie pan co? — przerywa nagle milczenie. — Wydaje mi się, że gdyby lokomotywa przejechała mnie, zostałaby uszkodzona, a ja wyszedłbym zupełnie nietknięty!

Z ciekawością rozgląda się po ulicach Warszawy.

Tam w domu z utęsknieniem czeka matka, 90-letnia staruszka. Całe życie swoje poświęciła dla ulżenia doli synowi.

Gdy wysiedliśmy z auta, po raz pierwszy wyraz wzruszenia odmalował się na jego twarzy.

— Boże, Boże, boję się o matkę, to dla niej będzie zbyt silne przeżycie!

Ściskam na pożegnanie dłoń tego człowieka, który tyle w życiu przeżył i który, chyba jeden na świecie, zna tajemnicę strasznego morderstwa z przed 15 lat.

* * *

Sam Ronikier tak mówi o głośnym swego czasu procesie o zabójstwo śp. Stanisława Chrzanowskiego

„Dnia 28 października 1910 r. zapoznałem się z panną Marją Chrzanowską. Od pierwszego wejrzenia zapałaliśmy miłością i tego samego dnia nastąpiły zaręczyny.

Ojciec narzeczonej, **Bronisław Chrzanowski, znany despota,** który dotychczas odpalał wszystkich pretendentów do ręki córki, stał wobec faktu dokonanego. Musiał się zgodzić, ale w duchu zaprzysiągł zemstę. Nie wiedziałem, z jak niebezpiecznym człowiekiem mam do czynienia.

Od chwili mego ślubu zbliżył się do mnie mój **młodociany szwagier — Staś.** Ojciec nie dawał mu pieniędzy, zwracał się więc do mnie ciągle w tych sprawach i otrzymywał odemnie po 10—15 rb. jednorazowo. Ja i żona kochaliśmy go niezmiernie i czyniliśmy zadość wszystkim jego prośbom. Ku memu wielkiemu niezadowoleniu, **chłopiec zaczął się bawić.**

Stał się mianowicie częstym gościem w kawiarni Zawadzkiego, przy ul. Marszałkowskiej 112, gdzie przebywanie uczniom było wzbronione. Tutaj właśnie znaleziono go zamordowanego. Śmierć nastąpiła wskutek 19 uderzeń w głowę tępem narzędziem.

Od tej chwili na widowni ukazuje się postać Kurnatowskiego.

Do Warszawy przybywa ojciec zamordowanego, który, na pytanie Kurnatowskiego, kto mógł zabić Stasia, odpowiada, że Ronikier, a jednocześnie dodaje, że za **wykazanie mojej winy, zapłaci 25.000 rubli.**

W tem też kierunku rozpoczął Kurnatowski pracę. Bez pozwolenia władzy, bez świadków, **pokryjomu dostaje się do mego domu i niszczy papiery,** któreby mogły rzucić światło na sprawę.

Jako świadków podstawia konfidentów urzędu śledczego, a świadkowie, którzy składają przychylne dla mnie zeznania, np. Niemka Sunder, katowani i bici, cofają swe zeznania poprzednie.

Sam Kurnatowski, przesłuchiwany 6 miesięcy temu przez prokuratora Walfisza, przyznał, że zeznania, tyczące się mego alibi, zostały cofnięte.

Urzędowi śledczemu idzie na rękę prezes izby sądowej, **Postnikow,** który, pragnąc dopomóc do szybkiego zrobienia karjery swemu zięciowi, **prokuratorowi Herszelmanowi,** oskarżającemu mnie, wywiera nacisk na sąd, by nie zwracano uwagi na zarzuty przeciwko urzędowi śledczemu.

W wyniku, sąd okręgowy skazał mnie na 15 lat katorgi.

Apelowałem natychmiast.

W sądzie apelacyjnym wypłynęły na powierzchnię **machinacje urzędu śledczego** i chciano mnie uwolnić.

Jednakże Postnikow, obawiając się kompromitacji Herszelmana, wymusza wyrok.

Zostaję skazany.

Na 1 i pół lata zwykłego więzienia za pobicie w uniesieniu szwagra.

Prokurator i ja wnosimy do senatu w Petersburgu kasację.

Senat wyrok kasuje i sprawę przesyła do II departamentu sądu okręgowego.

Ale Postnikow nie daje za wygraną. Nie będąc pewnym II departamentu, przerzuca samowolnie sprawę do IV departamentu politycznego, nic wspólnego ze sprawą nie mającego. Jednakże dopina celu, **gdyż skazują mnie na 11 lat więzienia.**

W międzyczasie piszę w więzieniu książkę pt. **„A jednak jestem niewinny!“** Książka ta, odsłaniająca wszystkie machinacje urzędu śledczego i Postnikowa, wywiera olbrzymie wrażenie.

Prok. Hesse, który od początku wierzy w moją niewinność, wszczyna starania w stolicy, które wszakże zostają udaremnione przez Postnikowa.

Tymczasem Rosjanie muszą opuścić Warszawę.

Dzień przed ewakuacją zjawia się u mnie zastępca prok. Hessego i z jego rozkazu zwalnia mnie.

Wszyscy pamiętają potężną manifestację literatów i adwokatów warszawskich, na skutek której **władze niemieckie uznały mnie niewinnym.**

Obrót sprawy w wolnej Polsce był jednem wielkiem nieporozumieniem.

Obecnie dążę do rewizji procesu i wierzę, że prawda wreszcie zatryumfuje!

Wieści z Rosji.

NAJSTARSI LUDZIE W ROSJI.

Podczas świeżo dokonanego na terytorjum rosyjskiem spisu ludności, stwierdzono dwa wypadki osiągnięcia niezwykle sędziwego wieku. Mianowicie w Nowoborysówce wciągnięto do listy ludności 130-letnią staruszkę, Polkę, Marjannę Malarewicz, która wykazała się papierami, stwierdzającemi jej urodzenie w roku 1796. Mimo swego sędziwego wieku, czuje się p. Malarewicz doskonale i w przededniu spisu odbyła z rodzinnej wsi do Nowoborysówki podróż na przestrzeni 20 wiorst piechotą. We wsi Łaty, w obwodzie Apchaskim, stwierdzono wypadek jeszcze dłuższego życia — wciągnięto do spisu ludności rolnika Szapkowskiego, mającego lat 145. Szósta żona Szapkowskiego ma obecnie 86 lat. Niezwykłym zbiegiem okoliczności Szapkowski jest również Polakiem, lecz osiadłym oddawna na Kaukazie. Języka polskiego zapomniał zupełnie, mówiąc swobodnie po rosyjsku oraz po gruzińsku.

ZIMA NAD MORZEM CZARNEM.

Całą Ukrainę oraz inne kraje nad Morzem Czarnem nawiedziły w ostatnich tygodniach gwałtowne burze. W centrum przemysłu naftowego w Baku wyrządził huragan szkody miljonowe. Wskutek uszkodzenia studni naftowych i pomp, zmniejszyła się znacznie produkcja nafty. Burza, trwająca trzy tygodnie, spowodowała wstrzymanie ruchu okrętowego oraz wyrządziła dotkliwe szkody w budowach portowych. W ostatnich dniach temperatura znacznie się obniżyła. Przy ujściu Donu dochodzą mrozy do 33 stopni C. Morze Czarne przy brzegu zamarzło. Leningradzka stacja meteorologiczna zapowiada, że taki stan pogody potrwa dość długo.

Wiadomości radiofoniczne.

DOŚWIADCZENIA WŁOSKIEJ STACJI NADAWCZEJ.

Krótkofalowa stacja nadawcza inż. Martiniego w Rzymie robi obecnie próby na krótkiej fali 37 metrów. Próbne nadawania wypadły bardzo pomyślnie, w północnej i południowej Ameryce oraz Australji sygnały nadawcze na fali 337 metrów były doskonale słyszane.

UNIWERSYTET RADJOWY W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

Amerykanie rozpoczęli budowę oraz organizowanie uniwersytetu radjowego. Wykłady profesorów mają się odbywać przez radjo. Uniwersytet radjowy ma się znajdować w Nowym Jorku.

WIELKA STACJA NADAWCZA POD PARYŻEM.

Wielka stacja nadawcza o sile 60 kw w antenie, którą Francuzi budują pod Paryżem, jest już na ukończeniu. Stacja ta będzie słyszana na aparaty detektorowe w całej Francji. Pierwotny plan wybudowania tej stacji na wieży Eiffla został zaniechany, gdyż wpływ tej stacji byłby tak silny na radjoodbiorniki, iż nikt w Paryżu podczas nadawania tej stacji nie mógłby słyszeć audycyj zagranicznych.

NAWET W KOLONJACH ANGIELSKICH W AFRYCE RADJO SIĘ ROZPOWSZECHNIŁO.

Według urzędowej statystyki angielskiej w południowej Afryce jest zarejestrowanych radjoodbiorców 49.000.

23 STACJE NADAWCZE W NIEMCZECH.

Radjofonja w Niemczech rozwija się w sposób niezwykle szybki. Ostatnie zestawienia niemieckich urzędów pocztowych wykazują cyfrę 1.375.000 zarejestrowanych radjoamatorów. W ostatnim miesiącu zeszłego roku przybyło 39.442 nowych radjosłuchaczy czyli trzy czwarte ogólnej liczby radjoamatorów polskich. Licząc przeciętnie, że z każdego aparatu korzysta najmniej trzy osoby, dochodzi się do wniosku, że w Niemczech słucha obecnie legalnie audycyj radjowych przeszło 4 miljony ludzi, co, jak twierdzą fachowe pisma niemieckie, jest raczej cyfrą za niską, niż za wysoką.

Obecnie Niemcy liczą ogółem 23 radjostacyj nadawczych. Fachowe i codzienne pisma niemieckie są przepełnione wzmiankami i artykulami o świeżo otwartej niemieckiej stacji nadawczej w Langenburgu o sile 25 klw. w antenie. Naogół, śmiało można twierdzić, że Niemcy wysuwają się stanowczo na czoło państw europejskich.

Każdy grosz, oddany na L.O.P.P., przyczynia się do rozwoju polskiej floty powietrznej.

Jak z Bajki.

W londyńskiej dzielnicy Piccadilly, w Devonshire House, wykańczany jest obecnie rozległy apartament, zupełnie przypominający zaczarowany pałac z bajki. Znany angielski architekt, Oliver Hill, otrzymawszy polecenie od właściciela apartamentu stworzenia czegoś nadzwyczajnego, absolutnie bez liczenia się z kosztami, wywiązał się znakomicie z zadania. Ściany, podłoga i sufit wielkiej jadalni są całkowicie z kararyjskiego marmuru koloru złota. Stół i kredens z ciemno-zielonego marmuru afrykańskiego. Dokoła sali jadalnej stoją cztery olbrzymie lampy z czerwonego i złotego onyxu, a kule elektryczne umieszczone są w złocistych czarach onyxowych, dające przedziwne ciepłe światło, łudząco podobne do słonecznego. Poza lampami temi oświetlona jest sala żarówkami, świecącemi poprzez złocisty marmur sufitu. Ramy okienne są z ciemno-żółtego marmuru, ujętego w srebrne okucia, drzwi z masywnego czarnego dębu. Długi korytarz hallu ma zieloną marmurową posadzkę, a ściany z czarnej masy szklanej oprawnej w czarny i srebrno-szary dąb. Oświetla go sztuczne światło dzienne płonące z sufitu. Jeden z pokojów kąpielowych — jest ich pięć, przy ogólnej liczbie pokojów 25 — ma ściany z alabastru koloru pomarańczowego i wpuszczoną wannę z jasno-żółtego marmuru. Jedna z sypialni jest w stylu weneckim, ze sklepionemi pilastrami kryształowemi, cała w tonach: lazurowym, różowym i szarym. Inna znów, męska sypialnia, wykończona jest całkowicie z drzewa cedrowego. Ściany bibljoteki wyłożone są do połowy wysokości żółtym marmurem, kominek z lapis azuli. Przepych barw przechodzi wszystko, co istniało dotychczas nawet w słynnych z barwności pałacach wschodnich.

Skarga rozwodowa żony Chaplin'a.

10 stycznia podała żona Charlie Chaplin'a skargę rozwodową w Los Angeles i otrzymała narazie od sędziego rozkaz, ograniczający Chaplin'a, jego adwokatów, pełnomocników i wspólników... wszelkiego rodzaju przedsiębiorstw w sprawie inkasowania czeków i wycofywania wkładów, spieniężania czegokolwiek, co stanowi własność firmową oraz wysyłania poza granice Kalifornji filmów i obrazów. Wedle podanych przez panią Chaplin obliczeń — majątek męża jej wynosi przeszło 10 miljonów dolarów w nieruchomościach udziałach, gotowiźnie, osobistej własności oraz prawach do obrazów kinematograficznych. Dochód jego roczny podany jest na 250.000 dolarów. Prawo kalifornijskie przyznaje żonie połowę majątku, nabytego podczas pożycia małżeńskiego i z tego właśnie korzysta pani Chaplin, domagając się ustanowienia przez sąd nadzorczy, któryby ustalił ostatecznie majątek i wpływy jej męża i podzielił je na dwie równe części. Proces zapowiada się wielce interesująco, ile, że Chaplin oświadczył, że będzie się bronił za wszelką cenę.

Popierajcie L. O. P. P.

W królestwie milczenia.

Z ŻYCIA MNICHÓW TRAPISTÓW.

Na pstrej mapie życia współczesnego kryje się kilka szarych drobnych punktów, które rozrastają się niepomiernie, gdy się do nich podejdzie zbliska, nabierając jednocześnie swoistej, niegasnącej barwy. **Takim punktem w dzisiejszej Francji jest klasztor w Trappe,** siedziba jednego z najsurowszych bractw (trapistów). Założony w wieku XII-ym, zreformowany w wieku XVII-ym przez opata Rancego, przetrwał w swej niezmienności wielkie wstrząsy dziejowe może jako anachronizm, w średniowiecze sięgający, pewniej jako przejaw pozaczasowej siły abnegacji, równorzędnej pożądaniu życia.

Klasztor, odgrodzony od świata nie jest jednak zamknięty dla osób świeckich — (prócz oczywiście kobiet), pragnących zajrzeć do jego tajemniczego wnętrza. Ilość zwiedzających musi być zapewne wielka, zwłaszcza od czasu ułatwienia dojazdu samochodem.

Trappe — to królestwo milczenia. Reguła trapistów zabrania im mówienia. Tako bowiem pouczał Jan Chryzostom: **„Zachowujcie milczenie, a przezwyciężycie wszystkie pokusy i wrogowie wasi nie zadrasną was. Milczenie jest rydwanem ognistym, który unosi nas ku niebiosom“.** Obowiązek milczenia może być wprawdzie w Trappe dla pewnych celów naruszony. Prawo słowa odzyskuje przedewszystkiem chory lub ranny trapista. W codziennem życiu mnichów zachowuje słowo swoją moc, jako środek samooskarżenia: **trapista, który zgrzeszył, lub sądzi, że zgrzeszył, wyznaje swą winę przed braćmi. Grzechy te są zazwyczaj bardzo błahe: „Zawiniłem, stłukłem dzbanek“** — mówi jeden. **„Zawiniłem, jadłem zbyt łapczywie** — spowiada się drugi. Czasem jednak w naiwnem samooskarżeniu mnicha zawiera się inna, jak tajemnica najgłębszej skruchy, wstrząsająca treść. **„Zgrzeszyłem: chciałem opuścić klasztor“** — wyznaje 70-letni trapista — **„by spojrzeć jeszcze raz na morze, którego nie widziałem już czterdzieści lat“.** Nakaz milczenia wolno również złamać trapiście w wypadkach wyjątkowych, gdy odczuwa on nieprzeparte pragnienie wypowiedzenia się: może to uczynić przed swoim przełożonym. Podkreślić należy, iż wypadki takie są niezwykle rzadkie. Potrzebę wyrażania swych uczuć i **tęsknotę za głosem ludzi zaspakaja pieśń chóralna.** Bóg jest rozmówcą zawsze gotowym do wysłuchania trapisty i udzielania mu odpowiedzi w jego własnej duszy.

Dlatego też chór trapistów doprowadzono do stopnia doskonałości, któremu nie dorównywają najsłynniejsze chóry, popisujące się w świecie. Słuchać go trzeba podczas nabożeństwa wieczornego. W surowej, pozbawionej wszelkich ozdób, prócz kolumn i sklepień łukowych, rzęsiście oświetlonej lampami świątyni klasztornej **rozlega się potężny śpiew gregorjański,** poczem stopniowo zamiera, aż wreszcie zapanowuje uroczysta cisza. Jednocześnie **światła przygasają, mnisi w półcieniu klękają kornie.** I znów wzbija się pieśń, zaintonowana zrazu przez jeden głos, niby westchnienie, ulatujące ku niebu, podchwycone następnie przez wszystkich braci.

Śpiew nie jest jedyną sztuką, która znalazła oddźwięk wśród grubych murów klasztoru. Wielcy, niekiedy **genjalni malarze i rzeźbiarze,** bezimienni twórcy pod kapturem mniszym, wrabiają prawdziwe arcydzieła w ściany, w kamień i żelazo.

Z pośród malowideł wyróżnia się tu **„Pogrzeb Trapisty“** — oraz najbardziej bodaj charakterystyczny w pomyśle, ujęciu i nastroju. Śmierć bowiem jest dla trapistów zjawiskiem prostem, a uroczystem. Gdy zbliża się ona do jednego z nich, przenosi się go do kościoła, gdzie mu się udziela ostatnich sakramentów. Następnie mnisi sypią na ziemię wzdłuż linji krzyża święcony popiół, nakrywają go słomą i rozciągają na niej konającego. **A kiedy trzykrotne uderzenia dzwonu rozebrzmią w powietrzu,** całe bractwo zbiera się wokół tego, który ma ich opuścić, klęka i odmawia Credo.

Czas w klasztorze podzielony jest między modlitwę i pracę. **Wszyscy trapiści pracują w polu.** Jednakże reguła zakonu roztacza opiekę również nad pracą umysłową mnichów. W klasztorze znajduje się wspaniała bibljoteka. Ci, którzy poświęcają się studjom, pracują w polu 4 do 6 godzin, podczas gdy inni 8 godzin dziennie. Równość ewangeliczna nie wyklucza różnic w zajęciu, które stają się różnicami hierarchicznemi, zaznaczonemi nawet w kolorze habitów.

Pożywienie trapistów jest nader skromne. W zimie otrzymują oni posiłek raz dziennie, w lecie — dwa razy. Składa się on **z kartoflanki, ciemnego chleba i marmolady owocowej.** Spożycie mięsa, ryb, jajek i tłuszczu jest zakazane. W piątki i określone dni użycie mleka do potraw jest zabronione.

Trapiści nie mają osobnych cel. Posłania ich, składające się z siennika, poduszki — wypchanej słomą, prześcieradła i nakrycia w zimie, oddzielone są deskami. Mnisi śpią w ubraniu. Wstają w zimie o godzinie 2-giej w nocy, latem o godzinie pierwszej, latem dozwolony jest godzinny sen poobiedni.

Raz na kilka lat mają prawo trapiści odwiedzać swych krewnych: **widzenia takie trwają niekiedy zaledwie pół godziny.**

„Szukamy pokoju i modlimy się o pokój dla ludzi, naszych braci“ — określił cel istnienia trapistów mnich, oprowadzający po klasztorze korespondenta jednego z największych pism paryskich. A jednak wszyscy z pośród tych wyznawców pokoju, którzy mieli odpowiedni wiek, **byli w czasie wojny... na froncie.** W dużej ramie, wiszącej na ścianie, przechowuje się odznaki militarne, krzyże wojenne francuskie, belgijskie, angielskie, Victoria cross...

Ze świata.

KONGRES PROROKÓW RELIGIJNYCH.

Z inicjatywy londyńskiego towarzystwa filantropijnego odbędzie się w roku bieżącym zjazd proroków i „zbawicieli ludzkości“. Dotychczas zgłosiło swój udział bardzo wielu „proroków“ z całego świata, między innemi, znany mufti Idu Kriszna i najmłodszy prorok indyjski, 14-letni Waspada.

KONKURS MALOWANYCH NÓŻEK.

W Barcelonie otwiera się wkrótce wystawa... malowanych nóg. Moda ta istniała przed kilku laty we Francji, zwłaszcza podczas letniego sezonu na plażach normandzkich. Obecnie kolej przyszła na piękne Hiszpanki, których zgrabne łydki zdobić będą, miast ażurowych pończoszek, miniaturowe freski, odpowiednie do charakteru sukni. Ruchomy i żywy ten „Salon malarski“ organizują nie artyści, lecz wielcy krawcy hiszpańscy, którzy wyznaczyli nawet szereg kosztownych nagród za najestetyczniejsze dekoracje na najpiękniejszem... tle naturalnem.

MŁODOCIANI PILOCI.

Nowojorskie towarzystwo zachęty lotnictwa wyznaczyło nagrodę w kwocie 1000 dolarów dla pilota bez różnicy płci, lecz poniżej 18 lat, który samodzielnie odbędzie na aeroplanie przestrzeń pomiędzy Chicago a Bostonem. Żadnych minimalnych ograniczeń pod względem wieku niema, istnieje jedno tylko zastrzeżenie: osoby, pragnące wziąć udział w tym konkursie, muszą posiadać dyplom pilota. Czy założono już w Stanach Zjednoczonych towarzystwo opieki nad pasażerami, powierzającymi swoje życie pilotom-niemowlętom?!

„GŁOS“ MIASTA.

Znany pisarz amerykański, O. Henry, usiłuje w jednej ze swoich powieści dać syntezę „Głosu miasta“. Pomysł ten zamierza wprowadzić w czyn rada municypalna Chicago, która poleciła zeregestrować przy pomocy aparatu, zwanego „akustymetrem“, różne dźwięki, przepełniające dziś ulicę wielkomiejską, a to celem usunięcia najprzykrzejszych dla ucha ludzkiego tonów. Eksperymentu podobnego dokonał już w Londynie Jack Hylton, dyrygent najpopularniejszego w Anglji zespołu jazz-band'owego i doszedł do wniosku, że dominuje w hałasie ulicznym dźwięk towarzyszący zmianie szybkości przy autobusach — jest on bardziej dokuczliwy, aniżeli nawet odgłosy syren samochodowych. Mowy ludzkiej nie zdołał jego akustymetryczny fonograf zanotować, nie bacząc na jego doskonałą czułość na dźwięki.

POWIETRZNA TAKSÓWKA.

W Londynie powstało prywatne przedsiębiorstwo pod nader znamienną firmą: „Powietrze taxi“, zajmujące się wynajmem dwuosobowych samolotów dla podróży po Europie, a nawet i do niektórych miejscowości w Azji. Taryfa wynosi 1 szyling i 8 pensów za jedną milę angielską, obliczenie zaś przeprowadza automatycznie, umieszczony na samolocie, taksometr. Przejazd z Paryża do Londynu kosztuje w tych warunkach około 5 funtów szterlingów, o ile pilot jedzie uczciwie... nie kołuje.

OBWIESZCZENIE.

Na zasadzie art. 24 Ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej (Dz. Ustaw Nr 61|24), Magistrat m. Sosnowca podaje do publicznej wiadomości, że od dnia 1 lutego r. b. do dnia 15 lutego r. b włącznie będą wyłożone w Wydziale Policyjnym Magistratu (pokój Nr. 7) spisy poborowych roczn. 1906 do przejrzenia przez zainteresowane osoby w godzinach urzędowych od 8 do 13. Każdemu z poborowych rocznika 1906 przysługuje prawo zgłoszenia żądania o uzupełnienie lub sprostowanie danych, dotyczących wpisu jego osoby do spisu poborowych.

Żądania w tym względzie winny być poparte odpowiedniemi dokumentami.

Sosnowiec, d. 14-1-1927 r. MAGISTRAT

408 Vice-Prezydent K. JARŻA

OGŁOSZENIE.

Do Rejestru Handlowego Sądu Okręgowego w Sosnowcu zapisano następujące firmy: w Dziale A.

Nr. 2804. **Kazimiera Trzęsimiechowa** sklep spożywczy w Dąbrowie Górniczej, 3-go Maja 13. Firma rozpoczęła działalność w r. 1926. Właścicielka Kazimiera Trzęsimiechowa, zam. tamże.

Nr. 2805. **Syma Wigderson** i **Chaim Josek Izraelowicz**, sprzedaż materjałów piśmiennych w Zawierciu, Apteczna 45. Firma rozpoczęła działalność w roku 1912. Właściciele: Chaim Josek Izraelowicz, zam. w Zawierciu, Apteczna Nr. 45 i Syma Wigderson, zam. w Zawierciu, Apteczna 45. Spółka firmowa. Do reprezentowania Spółki upoważniony jest Chaim Josek Izraelowicz samodzielnie.

Nr. 2806. **Rywka Hupert**, jatka z mięsem w Olkuszu, Parczewska 110. Firma istnieje od dnia 8 sierpnia 1925 roku. Właściciel Rywka Hupert, zam. w Olkuszu.

Nr. 2807. **Abram Frenkiel**, sklep towarów kolonjalnych i galanterji wykwintnej w Olkuszu, Rynek 45. Firma istnieje od roku 1896. Właściciel Abram Frenkiel, zam. w Olkuszu.

Nr. 2808. **Josek Cebularz**, sprzedaż artykułów spożywczych, nabiału, szkła, fajansu i naczyń kuchennych w Dąbrowie, Piłsudskiego 17. Właściciel Josek Cebularz, zam. tamże. Firma istnieje od roku 1926.

Nr. 2809. **Sura Bajla Chrzanowska**, sprzedaż towarów bławatnych, ubiorów ludowych i galanterji w Dąbrowie Górniczej, Franciszka 15. Firma rozpoczęła działalność w roku 1926.. Właściciel Sura Bajla Chrzanowska, zam. w Dąbrowie Górniczej, ulica Franciszka 15.

Nr. 2810. **Gustaw Poznański**, sprzedaż soli w Zawierciu, Marszałkowska 10. Firma istnieje od roku 1926. Właściciel Gustaw Poznański, zam. tamże.

Nr. 2811. **Piotr Emeryk**, piwiarnia w Dąbrowie Górniczej, Kościuszki 16. Firma istnieje od roku 1925. Właściciel Piotr Emeryk, zam. w Dąbrowie Górniczej, Kościuszki 16.

Nr. 2812. **Tomasz Gęborski**, sprzedaż mięsa i wędlin w Będzinie, Warpienna 12. Firma istnieje od roku 1913. Właściciel Tomasz Gęborski, zam. w Będzinie, Warpienna 12

Nr. 2813. **Zofja Majerczyk**, sklep spożywczy i sprzedaż wędlin w Będzinie, Ksawera Cynkowa 10. Firma rozpoczęła działalność w roku 1926. Właściciel Zofja Majerczyk, zam. w Będzinie, Ksawera, Cynkowa 10.

Nr. 2814. **Stanisława Kucab**, sklep spożywczy i sprzedaż wędlin w Będzinie, Mydlice 10. Właściciel **Stanisław Kucab**, zam. w Będzinie, Mydlice 10. Firma istniej od roku 1921.

Nr. 2815. **Berek Gelbhard**, sprzedaż drzewa w Będzinie, ulica Zawale Nr. 30. Firma rozpoczęła działalność w roku 1926. Właściciel **Berek Gelbhard**, zam. w Będzinie Podwale Nr 1.5.

Nr. 2816 **Frymeta Zając**, owocarnia w Będzinie, ulica Rybna 5. Firma istnieje od roku 1901. Właściciel **Frymeta Zając**, zam. w Będzinie, Rybna Nr. 4.

Nr. 2817. **Florentyna Garmulewicz**, cegielnia parowa w Strzemieszycach, gmina Olkusko-Siewierska . Firma rozpoczęła działalność w roku 1926. **Florentyna Garmulewicz**, zam. w Strzemieszycach, gmina Olkusko-Siewierska.

Nr. 2817. **Walenty Niepiekło**, restauracja w Czeladzi, ulica Milowska 8. Firma istnieje od roku 1895. Właściciel **Walenty Niepiekło**, zam tamże.

Nr. 2819. **Szyja Wajsbrott**, skup i sprzedaż owoców i ziemiopłodów w Będzinie, ulica Stary Rynek Nr. 10 Firma rozpoczęła działalność w roku 1926. **Szyja Wajsbrott**, zam. w Będzinie, ulica Stary Rynek 10.

W dniu 4 listopada 1926 roku:

Nr. 2820. **Marjanna Ziaja**, sklep spożywczy i sprzedaż wędlin w Młynku, gmina Rokitno-Szlacheckie. Firma istnieje od roku 1925. Właściciel **Marjanna Ziaja**, zam. w Młynku, gmina Rokitno-Szlacheckie.

W dniu 5 listopada 1926 roku:

Nr.2821. **Stanisława Bednarska**, sklep spożywczy w Będzinie, ulica Przeczna 4. Firma rozpoczęła działalność w roku 1925. Właścicielka **Stanisława Bednarska**, zam. tamże.

Nr. 2822. **Jama Herszel**, sprzedaż okryć damskich w Będzinie, Kołłątaja 21. Firma istnieje od roku 1924. Właściciel **Jama Herszel**, zam. w Będzinie, Kołłątaja 21. Pomiędzy **Jamą Herszel** właścicielem firmy a żoną **Małką** z domu **Szpicberg** została na mocy intercyzy ustanowiona wyłączność majątku; wspólność dorobku.

Kupno i sprzedaż.

KUPIĘ ROWER używany Sosnowiec Małachowskiego 14. Ramus 429

Piekarnia z urządzeniem i wolnem mieszkaniem zaraz do sprzedania Sosnowiec, Miła 5, Kiepura. 369

Kupię 4000 sztuk podkładów żelaznych, używanych, o rozpiętości 900 mm. i 8000 metrów bieżących szyn 75 mm wysokich oraz 400 m. b. szyn nowych — wysokości 80 mm. Szczegółowe oferty uprasza się nadsyłać St. Gronet, Inowrocław Wielkopolska, ulica Dworcowa 53, Tel 41. 387

Sprzedam plac frontowy w Pogoni przy ul. Czeladzkiej oraz maszynę do szycia w cenie przystępnej. Będzin, Góra Zamkowa nr. 7. Orzechowski. 47

Książki rosyjskie powieściowe i naukowe okazyjnie sprzeda księgarnia „Polonja“ Sosnowiec. Tel. 5 36

Odstąpię tanio sklep przy ul. Narutowicza Wiadomość Kurjer Zachodni, Sosnowiec 468

Sklep z urządzeniem, mieszkanie umeblowane zapłacone zgóry za rok sprzedam z powodu wyjazdu. Sosnowiec, Rybna 9 467

Tanio biurko dębowe sprzeda Zakład stolarski, Piotr Parlicki, Sosnowiec Konstantynowska 11 450

Dobry krótki fortepian do sprzedania. Wiadomość adm. Kurjera Zachodniego, Sosnowiec. 449

Piekarnia z wolnem mieszkaniem w pełnym biegu natychmiast z powodu wyjazdu do odstąpienia z elektryczną maszyną do wyrabiania ciasta i całem urządzeniem piekarskiem. Wiad. adm. Kurjera Zachodniego Sosnowiec. 412

Okazyjnie sprzedam tanio maszynę bębenkow do szycia i haftu Sosnowiec, Sielecka 17-5. 430

Lokale.

Pokój umeblowany do wynajęcia Sosnowiec, Kamienna Nr. 6, p. Kuriz. 448

Pokój umeblowany dla dwuch panów Sosnowiec Leszno 4, Stróż wskaże. 466

Dwa lub trzy pokoje, kuchnia i przedpokój z elektrycznem oświetleniem do wynajęcia. Wiadomość adm. „Kurjera Zachodniego“, Sosnowiec. 441

Przyjmę na mieszkanie dwuch panów Sosnowiec Pogoń, ul. Czeladzka 13. 442

Małżeństwo z jednorocznem dzieckiem poszukuje umeblowanego pokoju z używaniem kuchni Zgłoszenia K. Z, Sosnowiec „Pokój“. 454

Posady i prace.

Krawcowa szyje po domach od zwykłych do najelegantszych ubiorów damskich według najnowszych żurnali Cena od 4 zł. — 6 zł. dziennie. Łaskawe zgłoszenia: Sosnowiec, Sielecka 8, Maszczyńska 398

Potrzebna zdolna ekspedjentka do sklepu rzeźniczego Sosnowiec, Warszawska 14, Kos 436

Pokojowa zdolna potrzebna. Zgłaszać się od 3 do 6 popołudniu do Inżyniera Bauerertza, 3-go Maja 7. 469

Energicznych panów celem zbierania zamówień na portrety poszukuje się. Wiadomość Stelmaszczyk, Sosnowiec, Orla 4 452

Przyjmę do pracy dziewczęta do lat 17. Wiadomość: Drukarnia, Warszawska 20, Sosnowiec. 455

Były starszy posterunkowy PP. poszukuje posady, woźnego, szwajcara lub jakiejkolwiek. Zgłoszenia Kurjer Zachodni, Dąbrowa dla „Posterunkowego“ 458-2

Potrzebny od zaraz ogrodnik wymagalne długoletnie świadectwa. Zgłaszać się do inżyniera Bauerertza, Sosnowiec, ulica 3-go Maja Nr. 7. I-p. oficyna. 416-2

Nauka i wychowanie.

Stenografji wyucza darmo, listownie Redakcja Stenografa Polskiego, Warszawa, Szczygla 12. 105

Dyrekcja Praktyczno-Wyższych Kursów Handlowo-Buchalteryjnych O Wolskiej Sosnowiec - Konstantynów, Kamienna 6, przyjmuje zapisy kandydatów obojga płci na drugie półrocze oraz na poszczególne przedmioty w godzinach 10 — 1 i 6 — 8 wieczorem. 470 3

Udzielam konwersacji języka niemieckiego Sosnowiec, Tel 191. 445

Lekcji pianina na maszynie udzielam na warunkach przystępnych. Wiadomość: Sosnowiec, Kilińskiego 35. m. 4 w ogrodzie. 364

Student rutynowany korepetytor udziela lekcji w zakresie 8-u kl. gimn może być z nauką gry na pianinie Wiadomość: Skład apteczny Joskowicza i Lachmana w Sosnowcu 426

Przyjmę uczennice do haftu białego, kolorowego, włóczkami Sosnowiec-Pogoń, Florjańska 10 m. 2 415

Różne.

Poszukuje 3000 zł na pierwszy numer hipoteki na pół roku. Wiadomość: adm. Kurjera Zachodniego, Sosnowiec. 448

Ostrzeżenie! Ostrzegam pod odpowiedzialnością sądową przed kupieniem od p. Bronisławy Natalji Durko i jej dzieci mieszkania i sklepu w Sosnowcu ul. Małachowskiego 14. Gospodarz Ramus. 428

Zgubione dokumenty.

Dnia 19 I-27 r. na poczcie zgubiono teczkę czarną wraz z dokumentami i książką rejestracyjną na imię St Rosół. Uprasza się o zwrot takowej do administracji za wynagrodzeniem. 407

Jan Sikorski zgubił dokument zwolnienia wydany przez 3 p. saperów Wilno 389

Wojciech Koksa zgubił książeczkę wojskową wydaną przez PKU Sosnowiec. 422

W drodze z Będzina do Wojkowic Komornych zgubiono w ubiegły czwartek książkę akcyzową z kwitami na rok 1926, wydaną na imię Franciszki Zawartka w Wojkowicach Komornych Łaskawy znalazca zechce zwrócić do filji Kurjera Zachodniego Grodziec za wynagrodzeniem. 423

Zgubiono dokumenty wojskowe, dowód osobisty na imię Antoni Cieplinski Ujejsce 447

Kazimiera Mrozik zgubiła książeczkę z Kasy chorych, którą unieważnia. 457

Suchoń Helena zgubiła legitymację na zapomogi wydaną przez PUPP. Sosnowiec. 465

Nowaczykowi Józefowi skradziono pistolet Walther Nr. 515885, pozwolenie na broń, oraz książeczkę wojskową wydaną przez PKU. Będzin. 449 3

CENY PRENUMERATY:

Prenumerata miesięczna z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową

3 Zł. 50 gr.

Prenumerata zagraniczna miesięcznie 5 Zł.

Cena egzemplarza 20 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ:

Przed tekstem (1 strona) za wiersz mm. 1-łamowy	50 gr.
W tekście	35
Za tekstem	15
Nekrologi w tekście, za wiersz mm. 1-łam. (do 50 wierszy)	15 gr.
(do 80 ,,)	25
(do 100 ,,)	30
(ponad 100 w.)	35

Drobne ogłoszenia 10 groszy za wyraz. Najmniej 1 zł. Matrymonialne 15 gr. za wyraz. Ogłoszenia ozdobne i tłustym drukiem podwójnie. Zagraniczne 100 proc. droższe. W numerach niedzielnych i świątecznych ceny o 25 proc. droższe. Za terminowy druk, oraz za przestrzeganie miejsca ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Każda nowa podwyżka obowiązuje już wszystkie przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego Nr. 4. Telef. Nr. 64. ADMINISTRACJA: Deblińska Nr. 1. Telef. Nr. 73.

Katowice: REDAKCJA i ADMINISTRACJA ul. Gliwicka Nr. 3. (Telefon Nr. 23-04.)

Filje i agentury własne: Będzin, Małachowskiego 7. — Dąbrowa, Sobieskiego 6, telef. 1-25. — Zawiercie, 3-go Maja 27. — Grodziec, Będzińska.

Redaktor: TADEUSZ OPIOŁA. Druk. „Kurjera Zachodniego“ w Sosnowcu, Deblińska 1. Wydawca Sp. Akc. „KURJER ZACHODNI“.